

Kandydaci
na Człowieka
Roku 2023



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



20 - 26 lutego 2024 r. ■ nr 8 (430) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)



STR. 2

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Miało być 11 mln zł dotacji, a jest „ogromna kompromitacja Zarządu Powiatu”



Krzysztof Niewiadomski,
starosta łęczyński

Jest to powód do odwołania starostów
i całego zarządu, a dodatkowo daje
im to czerwoną kartkę do zajmowania
jakichkolwiek funkcji publicznych.

Kierowcy nadal będą jeździć po dziurach
i nierównościach, bo powiat nie dopełnił wymogów
formalnych i nie dostanie dofinansowania
na przebudowę drogi Kijany - Zezulin.

KOMENTUJ NA:



STR. 3

Czy ktoś z Zarządu Powiatu poczuwa się do odpowiedzialności?

Związkowcy wzywają władze LW Bogdanka do pilnych negocjacji. W piśmie pada nawet słowo „strajk”

Nikt z członków Zarządu nie spotkał się ze związkowcami,
mimo wyznaczonego przez nich terminu na spełnienie
postulatów i groźby sporu zbiorowego. Co dalej?

STR. 6

Górnicy chcą 15-procentowych podwyżek i zwiększenia odpisu na świadczenia socjalne

Wojewoda: Wygasić mandat radnego Fijałkowskiego

Wojewoda stwierdził, że Mariusz
Fijałkowski narusza przepis
antykorupcyjny

STR. 5

Aż sześciu kandydatów na wójta Spiczyna

STR. 4



Do tej pory oficjalnie start w wyborach na wójta potwierdzili Dorota Szczesna
i Rafał Maksymowicz

Pierwszy ligowy punkt Górnika w 2024 r.

STR. 16

Do Jaszczowa
przyjechali
już pierwsi
pacjenci

STR. 3

Tytuł
Zasłużonej
dla Krystyny
Borkowskiej?

STR. 3

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR
UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Oto kandydaci na Człowieka
Roku 2023 Ziemi Łęczyńskiej

Poświęcają swój wolny czas, by pomagać innym, dbają o rozwój kulturalny i gospodarczy swojej małej ojczyzny, promują nasz powiat innych regionach, a nawet w całym kraju. To kandydaci w naszym plebiscyście na Człowieka Roku 2023.

O tym, kto z ósemki nominowanych kandydatów zostanie w tym roku zwycięzcą plebiscytu, dowiemy się już niebawem. Trudnego zadania wyboru Człowieka Roku 2023 dokona powołana przez nas kapituła. Tworzą ją laureaci poprzednich edycji naszego plebiscytu. Zwycięzca zostanie wybrany w głosowaniu.

Kamil Kulig



Aleksandra Murat-ochen
- dyrektor roztańczonego, rozpiewanego i chętnego do pomocy potrzebującym Centrum Kultury w Łęcznej.

W ubiegłym roku już po raz trzeci z własnej inicjatywy zorganizowała akcję OnkoMikołaj, do której włączyło się 150 partnerów z całego województwa. Prezentów dla dzieci było tak dużo, że w tym roku nie tylko trafiły do oddziału onkologicznego, ale do wszystkich oddziałów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Upominki dostali także podopieczni Hospicjum Małego Księcia w Lublinie. Aleksandra Murat-Bochen ma nie-spożytą energię i talent do zarzadzania swoją pasją. W zarządzanym przez nią CK tańczą mali, duzi i seniorzy. Działający w centrum wokaliści prezentują się na scenie wielu imprez w naszym mieście. A na wydarzeniach w samym CK sala widowiskowa zawsze wypełnia się po brzegi



Andrzej Foltyn,
prezes Stowarzyszenia „Wolność Endorfinom”, ma szczególną zdolność do tego, by wyciągać nie tylko swoich

sąsiadów na spacerzy z kijkami. Od lat skutecznie zachęca mieszkańców powiatu do aktywności fizycznej. Jest pomysłodawcą cyklu imprez „Sportowo, zdrowo, powiatowo”, która łączy taniec, sport i pomaganie. W ubiegłym roku w ten sposób Andrzej Foltyn wraz ze swoją ekipą zebrał środki na leczenie i rehabilitację małych mieszkańców naszego powiatu. Andrzej Foltyn wraz ze stowarzyszeniem od trzech lat organizuje charytatywny maraton fitness „Sercem pomaganie” dla siostr Moniki i Mileny Koziej z Rozkopaczewa, które zmagają się z chorobą genetyczną. Zorganizował także już dwie edycje akcji Ludwin Nordic Walking

**Monika Kotowicz**

„Jest osobą, która bardzo dużo robi dla ludzi w potrzebie z powiatu łęczyńskiego. Działa co roku w Szlachetnej Pączce i WOŚP, ale bierze też udział w wielu nienagłaśnianych działaniach. Kiedy chorował mój sąsiad Czarek Tarka, Monika zawsze zgłaszała się jako pierwsza wolontariuszka. Monika pracuje też zawodowo, opiekując się ludźmi potrzebującymi i najpiękniejsze jest to, z jaką serdecznością i szacunkiem się o nich wyraża” - pisze Beata Onyszko, która zgłosiła panią Monikę do naszego plebiscytu. „Czasami Monika robi ciche akcje, o których wiedzą tylko bliscy znajomi i jest to np. doraźna pomoc w formie jedzenia dla osoby, której po prostu na nie nie stać. Ta dziewczyna podczas różnych działań wchodzi do domów, gdzie inni widzieliby tylko brud i smród, ona tam zawsze widzi człowieka, który potrzebuje pomocy”

**Paweł Kowalik,**

dyrygent 29-osobowej Zakładowej Orkiestry Górniczej Lubelskiego Węgla Bogdanka, która od lat w każdą Barbórkę budzi o świcie mieszkańców Łęcznej, co już stało się prawdziwą tradycją naszego miasta. Orkiestra górnicza się rozwija i robi wiele dla lokalnej społeczności. Jest obecna na wielu uroczystościach w Łęcznej, gra koncerty dla mieszkańców, które cieszą się dużą i rosnącą popularnością. A ostatnio pokazała, jak w jej wykonaniu, przy dźwiękach m.in. puzonów, saksofonów, klarnetów i waltorni brzmią hity, które na co dzień słyszymy w radiu

**Anna Czarnecka,**

dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie „Jest niezastąpiona w promowaniu kultury i sztuki na terenie naszej gminy. Dzięki jej zaangażowaniu i profesjonalizmowi, Gminne Centrum Kultury i Sportu stało się miejscem, w którym odbywają się liczne wystawy, koncerty, spektakle teatralne, warsztaty i wiele innych wydarzeń artystycznych. Jej determinacja i umiejętność mobilizacji społeczności lokalnej przyczyniły się do rozwoju kulturalnego regionu, a także podniesienia jego prestiżu” - uzasadnia Jan Znajomski, zgłaszający Annę Czarnecką do plebiscytu. I dodaje: „Ponadto, pani dyrektor Czarnecka jest również odpowiedzialna za rozwój sportu w gminie. Wprowadziła nowe programy i inicjatywy, które zachęcają mieszkańców do aktywności fizycznej i udziału w różnych dyscyplinach sportowych. Pani dyrektor Anna Czarnecka jest również cenioną liderką, która potrafi zjednoczyć i zmotywować zespół pracowników, wolontariuszy i partnerów, by dążyć do wspólnych celów”

**Wiesław Pikuła,**

wójt gminy Cyców „Staraniem Wójta Gminy w ostatnim czasie zostały znacznie doposażone jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych. Zakupiono nowe samochody bojowe, strażacy otrzymali różne urządzenia służące do ratowania mienia i poszkodowanych” - uzasadniają druhowie OSP, którzy zgłosili kandydaturę wójta Pikuły. I dodają: „Na uwagę zasługuje dbałość o drogi gminne, co przyczynia się do zapewnienia bezpieczeństwa osobom z nich korzystającym. Ponadto w ostatnim czasie zadbano o sprawne działanie wodociągów gminnych i stacji poboru wody oraz hydrantów. Budowa Sal gimnastycznych przy szkołach w Świerszczowie, Garbatówce, Stawku przyczynia się do zapewnienia prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego dzieci i młodzieży”. Pod zgłoszeniem podpisało się czterech przedstawicieli OSP: Andrzej Żybura, Szymon Woźnica, Jan Nieradko, Marcin Wawer

**Daniel Biczak**

- wokalista popularnego zespołu disco polo Piękni i Młodzi, którego teledyski sięgają 100 milionów wyświetleń w serwisie YouTube. Człowiek sukcesu, który, choć jest rozpoznawalny w całym kraju i regularnie koncertuje w różnych zakątkach Polski, ani myśli opuszczać ziemię łęczyńską. A ceni ją m.in. za piękno natury i bliskość jezior. - Mamy tutaj osobę, która reprezentuje was w całej Polsce, więc jeszcze raz wielkie brawa dla Daniela! - mówiła na koncercie Pięknych i Młodych w Cycowie wokalistka zespołu Magdalena Narożna. I tu poprawka - ostatnio mieszkaniem Łęcznej Daniel Biczak reprezentuje nasze miasto nawet za oceanem, bo Piękni i Młodzi mają za sobą koncerty także w Stanach Zjednoczonych

**Justyna Karaś**

- prezes Stowarzyszenia Kobiet „Amazonki” w Łęcznej, która sama trzykrotnie chorowała na nowotwór i teraz daje nieocenioną pomoc paniom zmagającym się z nowotworem piersi. Justyna Karaś nie tylko wspiera chorujące kobiety, ale też niestrudzenie zachęca wszystkie panie do wykonywania regularnych badań mammograficznych, a także organizuje akcje uświadamiające na temat nowotworu piersi i razem z „Amazonkami” uczy kobiety samobadań. W czasie takich wydarzeń Justyna Karaś sprowadza do Łęcznej lekarzy specjalistów, którzy dzielą się swoją wiedzą z mieszkańcami. Jedną z akcji, która zwraca uwagę łęcznian na problematykę raka piersi, jest organizowany w naszym mieście przez Amazonki Marsz Różowej Wstążki

O G Ł O S Z E N I E

**OGŁOSZENIE
Wójt Gminy Milejów**

ogłasza przeprowadzenie konsultacji społecznych dotyczących: projektu Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Milejów do roku 2030 projektu uchwały Rady Gminy Milejów w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji Gminy Milejów

Konsultacje przeprowadzone będą w okresie od dnia 20.02.2024 r. do dnia 26.03.2024 r. do godz. 15.00 w formie:

1. Zbierania uwag, opinii i propozycji w formie papierowej i elektronicznej, z wykorzystaniem formularza konsultacji społecznych.
2. Zbierania uwag ustnych – pok. nr 20, Urząd Gminy Milejów, adres: ul. Partyzancka 13a, 21-020 Milejów
3. Ankiety on-line dostępnych:
 - <https://milejow.pl/konsultacje-spoeczne-gminny-program-rewitalizacji-gminy-milejow-do-roku-2030/>
 - <https://milejow.pl/konsultacje-spoeczne-komitet-rewitalizacji-gminy-milejow/>

Więcej szczegółów na stronie internetowej Urzędu Gminy Milejów <https://milejow.pl/category/ogloszenia/>.

R E K L A M A

**ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA**
Czyszczenie, Przekłady Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

„Ogromna kompromitacja”. Starostwo nie dopełniło formalności i nie dostanie ponad 11 mln dotacji

Kierowcy nadal będą jeździć po dziurach i nierównościach, bo powiat nie dopełnił wymogów formalnych i dlatego nie otrzyma dofinansowania na przebudowę drogi Kijany - Zezulin.

Można koło zgubić

Pod koniec ubiegłego tygodnia starostwo pochwaliło się prowadzonymi obecnie inwestycjami drogowymi, o czym piszemy na s. 23.

„Jesteśmy dla ludzi, bo to ludzie tworzą powiat” - napisali urzędnicy. Jednak nie wszyscy internauci przyjęli te słowa z entuzjazmem.

- „Jesteśmy dla ludzi” - to zapraszam na odcinek drogi powiatowej od kościoła w Kijanach przez most w kierunku Zezulina. Stan drogi dramatyczny - napisała jedna z internautek.

„Można koło zgubić” - dodała inna mieszkanka.

„Popieram, powiat powinien myśleć o innych gminach też, a nie tylko Mw” (pisownia oryginalna) - napisała kolejna internautka. A chodziło o Milejów, w którym mieszka zarówno starosta Krzysztof Niewiadomski, jak i wicestarosta Michał Pelczarski.

Czego nie zrobili na czas?

I niestety, szybko dziury z tej drogi nie znikną, bo



CO SIĘ STAŁO, PANIE STAROSTO?

Spytaliśmy Krzysztofa Niewiadomskiego, czy czuje się odpowiedzialny za to, że mieszkańcy powiatu będą nadal jeździć po dziurach. Czekamy na odpowiedź



Szymon Czech, radny powiatowy Jest to powód do odwołania starostów i całego zarządu

właśnie starostwo straciło możliwość uzyskania 11,7 mln zł dofinansowania na przebudowę 5,5 km drogi Kijany - Zezulin. A dotację powiat miał zapewnioną z ostatniego rozdania Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Jednak, jak się okazuje, urzędnicy nie dopełnili formalności, przez co kierowcy nadal będą jeździć po dziurach.

- Powiat Łęczyński nie dopełnił wymogów formalnych (brak ostatecznej decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej) w terminie wskazanym przez Wojewodę Lubelskiego - poinformowała nas Małgorzata Torbic z biura wojewody.

- W związku z powyższym, umowa w sprawie udzielenia w 2024 roku dofinansowania ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg nie została zawarta - dodała.

A tylko zawarta umowa zapewniła dofinansowanie. Do tego ustawa nie przewiduje już drogi odwoławczej.

Warto zaznaczyć, że decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w przypadku drogi powiatowej wydaje starosta.

Czerwona kartka dla zarządu

Co na to radni powiatowi z gmin, przez które przebiega ta droga? Suche nitki na zarządzie nie zostawia za to Szymon Czech, radny z Ludwina.

- Czuję wściekłość, bo lata pracy i nadziei poszły na marne. Ogromna kompromitacja zarządu powiatu, ci ludzie potrafią snuć piękne wizje, ale w rzeczywistości ich ignorancja i amatorszczyzna doprowadziła do straty około 12 mln zł. Jest to powód do



Andrzej Chabros, wójt Ludwina JESTEŚMY BARDZO ZASKOCZENI

Jesteśmy bardzo zaskoczeni tą sytuacją, tym bardziej, że jako gmina Ludwin od kilku lat deklarujemy, że w przypadku przebudowy każdej drogi powiatowej pokryjemy w 50 proc. wkładu własnego. Tymczasem najpierw samorząd województwa

lubelskiego nie uzyskał dofinansowania na dalszy fragment drogi wojewódzkiej nr 820, czyli popularnej drogi nad jeziora, a teraz powiat nie dopełnił formalności i nie dostanie dotacji na drogę Kijany - Zezulin. Obawiamy się, że z tego powodu teraz starostwo będzie w pierwszej kolejności składało wniosek na przebudowę tej drogi, a remont drogi w Piasecznie zejdzie na drugi plan, mimo że przekazaliśmy w ubiegłym roku 30 tys. zł na przygotowanie dokumentacji tej inwestycji i była deklaracja powiatu, że po uzyskaniu tej dokumentacji złoży wniosek o środki zewnętrzne. Zdecydowana większość dróg powiatowych w naszej gminie jest w bardzo złym stanie, a w obecnej kadencji została przebudowana tylko jedna Dąbrowa - Kaniwola, gdzie gmina Ludwin pokryła 50 proc. wkładu własnego inwestycji. Mieszkańcy i turyści nieraz do nas dzwonią, przychodzą i mówią o fatalnym stanie dróg powiatowych w gminie Ludwin

odwołania starostów i całego zarządu a dodatkowo daje im to czerwoną kartkę do zajmowania jakichkolwiek funkcji publicznych - uważa radny Szymon Czech.

Dodaje, że dokumentacja tej drogi była opracowana już w poprzedniej kadencji.

- Być może nie idealna, ale należało ją po prostu wykonać, były na to środki i mieszkańcy by jeździli po dobrej drodze. Niestety obawiam się, że jakieś osobiste ambicje i pomysły prostowania łuków wzięły górę i tak przeciągnięto aktualizację projektu, że doprowadziło to do katastrofy. Jeśli potwierdzą się informacje o tym, że to wina samego starostwa, które nie zdążyło z wydaniem samemu sobie decyzji o budowie, tzn. że starosta ponosi w 100 procentach odpowiedzialność za tę katastrofę, to uważam, że cały

Zarząd Powiatu powinien podać się do dymisji - stwierdza radny Czech.

I podsumowuje: - Jestem radnym opozycyjnym, więc nie miałem żadnego wpływu na proces realizacji tego zadania a szkoda, że nikt z władz powiatu nie chciał mojej pomocy, może skończyłoby się to inaczej. W poprzedniej kadencji został opracowany projekt, żałuję, że nie udało się go wykonać, a teraz realizacja znowu się odwlecz.

Pytamy: Czy ktoś poczuwa się do odpowiedzialności?

Z kolei Michał Woźniak, członek zarządu powiatu z gminy Spiczyn, który mieszka przy tej drodze nie chce wypowiadać się na temat, dlaczego powiat nie

zdążył z dokumentami, bo odpowiedź przygotuje nam dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej. Przyznał, że zabiegał o wyprostowanie łuków na tej drodze, ale nie odniósł się do stawianych mu przez mieszkańców i radnych zarzutów, że może to przez to doszło do problemów z przygotowaniem dokumentacji na czas. - Na tych zakrętach praktycznie co roku dochodzi do mniejszego lub większego zdarzenia drogowego. Ostatnie miało miejsce jesienią 2023 r. - wyjaśnia Michał Woźniak. - Podniesienie bezpieczeństwa na tym odcinku poprzez wyprostowanie tych zakrętów będę poczytywał raczej za sukces niż za zarzut. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że [przebudowa tej drogi - dop. kk] zostanie zrealizowana w niedalekiej przyszłości - dodał.

Pytania wysłaliśmy także zarówno do starosty Krzysztofa Niewiadomskiego, jak i wicestarosty Michała Pelczarskiego. Spytaliśmy, czy czują się odpowiedzialni za to, że powiat nie otrzyma dofinansowania na to zadanie, a jak nie, to kto ponosi za to odpowiedzialność i czy zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe?

Spytaliśmy także, jakie teraz powiat łęczyński podejmie kroki ku temu, by przebudować drogę Kijany - Zezulin?

Czekamy na odpowiedź.

Kamil Kulig

Kapituła „Zasłużonego dla Miasta i Gminy Łęczna” wnioskuje o tytuł dla Krystyny Borkowskiej

„Swoje życie prywatne, zawodowe oraz samorządowe związała z ziemią łęczyńską” - podkreśla burmistrz Leszek Włodarski, który wnioskował o nadanie tytułu wieloletniej przewodniczącej Rady Miejskiej w Łęcznej i wiceprezeski kopalni. Kapituła przychyliła się do wniosku.

„To jej inicjatywa znacznie przyczyniła się do finansowego wsparcia budowy Szpitala Powiatowego w Łęcznej, modernizacji budynku Centrum

Kultury, wspierania lokalnych przedsięwzięć oraz inwestycji, które do dziś służą mieszkańcom Łęcznej i okolic, a których realizacja nie byłaby

możliwa bez zasilenia finansowego z Lubelskiego Węgla »Bogdanka«, - uzasadnia burmistrz.

I dodaje, że Krystyna Borkowska „była osobą zaangażowaną oraz niosącą bezinteresowną pomoc. Cechowała ją wysoka kultura osobista oraz profesjonalizm działania. Na trwale wpisała się w rozwój Łęcznej oraz wrosła w pamięć jej mieszkańców”.

Kapituła złożona m.in. z osób już uhonorowanych tytułem „Zasłużonego dla Miasta i Gminy Łęczna” przychyliła się do propozycji Leszka Włodarskiego i teraz wnioskuje do rady miejskiej o przyznanie tytułu dla Krystyny Borkowskiej.

Nad uchwałą w tej sprawie radni będą głosowali na najbliższej sesji, która zaplanowana jest na 28 lutego.

Kamil Kulig

Krystyna Borkowska zmarła 22 lutego 2022 r., w wieku 70 lat. Była radną miejską czterech kadencji, a przez trzy, w latach 2006-2018 pełniła funkcję przewodniczącej rady. Zawodowo związana była z Lubelskim Węglem Bogdanka, gdzie pracowała jako zastępczyni dyrektora ds. ekonomiczno-finansowych i główna księgowa



Aż sześciu kandydatów na wójta Spiczyna

W ubiegłym tygodniu swój start w wyścigu o fotel wójta ogłosił Rafał Maksymowicz, lider wojewódzkiego ruchu Polska 2050. Wcześniej walkę o reelekcję zapowiedziała obecnie rządząca gminą Spiczyn Dorota Szczęsna. Ale nieoficjalnie mówi się jeszcze o czterech innych kandydatach.

Rafał Maksymowicz jest liderem wojewódzkiego ruchu Polska 2050 Szymona Hołowni. Pracuje jako sprzedawca w sklepie internetowym.

„W naszej Gminie mieszkam od wielu lat, przeprowadziłem się tutaj po ślubie z moją żoną Edytą, tu uro-

dziły się moje dwie córki, tu żyjemy” - informuje Rafał Maksymowicz w mediach społecznościowych.

„Lokalne bolączki znam z autopsji - ja i moja Rodzina stykaliśmy się z nimi na co dzień przez lata. Widząc te wszystkie niedomogi i chcąc je rozwiązać, w 2022 roku wspólnie z innymi mieszkańcami założyliśmy Stowarzyszenie „Spiczyn Wspólna Sprawa”, którego jestem przewodniczącym. Żeby uzyskać sprawczość i działać dla lokalnej społeczności, w nadchodzących wyborach wspólny głos zdecydował o mojej kandydaturze na stanowisko wójta naszej Gminy” - dodał.

Przypomnijmy, że pod koniec stycznia swój start w wyborach potwierdziła także Dorota Szczęsna, która będzie walczyła o trzecią kadencję.



Rafał Maksymowicz



Dorota Szczęsna

Nieoficjalnie mówi się jednak, że w boju o fotel wójta gminy Spiczyn weźmie udział w sumie sześciu kandydatów.

Tu wymieniani są: Michał Woźniak, obecnie członek zarządu powiatu (do rady dostał się z listy PiS), dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Ziół-

kowie Marek Chudzik, a także kandydaci, którzy startowali również w 2018 r.: Gustaw Włodarczyk (wszedł do dru-
giej tury) i Tomasz Iwanicki.

Kamil Kulig

Rolnicy protestowali w Michowie, przyszła kolej na gminę Firlej

W piątek, 9 lutego rolnicy protestowali w Łucie i Michowie. Ciągnikami spawalniczymi ruch na drodze. We wtorek, 13 lutego blokowali drogę wojewódzką 809 w Michowie. Organizatorem protestu jest NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

- Jest około 50 ciągników, rolników dwa razy tyle. Blokujemy drogę w kierunku Puław. Protestujemy przeciw importowi żywności z Ukrainy i „Zielonemu Ładowi”. Rolnicy są zdesperowani, szczególnie młodzi. Pobili kredyty, a w zeszłym roku kwintal pszenicy kosztował 150 zł, w tym roku tylko 70 zł. A nawozy bardzo zdrożały - mówi koordynator protestu, Tadeusz Nastaj z NSZZ Rolników



13 lutego rolnicy blokowali drogę w Michowie

Indywidualnych „Solidarność”. Protesty mają trwać do 10 marca. Jest to strajk rotacyjny w całym kraju, odbywa się w różnych miejscach.

Rolnicy nie składają broni. Blokują przejścia graniczne z Ukrainą od 20 lutego. W tym dniu rozpoczną się też codzienne blokady DK 19 w Wólce Rozwadowskiej w gminie Firlej.

- Na drodze krajowej nr 19

w miejscowości Wólka Rozwadowska przed wjazdem na obwodnicę Kocka odbywać się będzie Ogólnopolski Protest Rolników, polegający na całkowitym zablokowaniu ruchu. Pozostawiony zostanie jedynie korytarz umożliwiający przejazd pojazdów uprzywilejowanych - informuje gmina Firlej.

Marcin Kusyk

Blokady drogi w Wólce Rozwadowskiej

20 lutego 2024 r. w godzinach 10.00 - 17.00
21 lutego 2024 r. w godzinach 10.00 - 17.00
22 lutego 2024 r. w godzinach 10.00 - 17.00
23 lutego 2024 r. w godzinach 10.00 - 17.00
24 lutego 2024 r. w godzinach 10.00 - 17.00
25 lutego 2024 r. w godzinach 10.00 - 17.00
26 lutego 2024 r. w godzinach 10.00 - 17.00

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.serniki.eurząd.eu znajduje się wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do sprzedaży - dot. działek numer: 1536/3; 1536/4 obręb Serniki.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca samochodu ciężarowego, Michałówka/ Kozłowski	1	5 000,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Niedźwiada Kolonia	1	4 242,00 zł	u
Pracownik dozoru, Starościn/ ARMA	1	4 242,00 zł	u
P.O. Protokolant Sądowy, Lubartów/ Sąd Okręgowy	1	4 300,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	4 242,00 zł	mianowanie
Fizjoterapeuta, Lubartów/ Gdula	1	6 000,00 zł	u
Murarz, Tarkawica/ DACH - ŁUK	1	5 000,00 zł	u
Pracownik biurowy, Lubartów / Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Instruktor warsztatów artystycznych (ceramika) Lubartów/ Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Instruktor warsztatów artystycznych (ceramika) Lubartów/ Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD		4 432,00 zł	z

u - umowa o pracę z - umowa zlecenie

PRZEKAŻ 1,5% PODATKU

KRS: 0000270809
CEL SZCZEGÓŁOWY:
Stachura, 18627

Numer konta:
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Dzień dobry, mam na imię Edyta i od 2000 roku choruję na stwardnienie rozsiane.
Stopniowo straciłam siłę w nogach i od ok. 10 lat korzystam z wózka inwalidzkiego. Na tym etapie zaczęły się duże problemy z odleżynami i przykurczami, z którymi zmagam się do dzisiaj. Od kilku lat jestem osobą leżącą i mam problemy nawet z obróceniem się na drugi bok. Aktualnie nie mogę nawet wyprostować nóg, ani przesiąść się z łóżka na wózek. Konieczna jest stała rehabilitacja. Nie chcę stracić możliwości władania rękoma.
DZIAŁAJMY RAZEM!
Bardzo proszę o pomoc w finansowaniu tak ważnych dla mnie rehabilitacji, zakupach sprzętu do ich przeprowadzania w domu czy opłacaniu codziennych wydatków. Potrzebuję pieniędzy na np. transport do lekarzy, do przychodni, czy rehabilitantów.
Przekazując 1,5% podatku lub darowiznę Fundacji Avalon z dopiskiem Stachura, 18627 wspieracie mnie w codziennym funkcjonowaniu.
Z góry dziękuję za każdą złotówkę!

REKLAMA

GAMA
PROMOCJA 20 - 26 LUTEGO :
1. pierogi ulepione - różne rodzaje - luzem (cena już od 15,99 zł/kg) i pakowane po 400 g (cena już od 8,99 zł/op)
2. pomidory suszone w oleju Vera 290 g - 8,99 zł
3. filet śledziowy ala Matjas - 19,99 zł/kg
4. kulebiak 140 g - 2,60 zł PRODUKCJA WŁASNA
5. żel do prania Eco Fresh 3l (uniwers. do bieli, do czerni) - 16,99 zł

SPOŁEM LUBARTÓW
RODZAJOWO 1919

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.serniki.eurząd.eu znajduje się wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do sprzedaży - dot. działek numer: 1536/3; 1536/4 obręb Serniki.

BIURO RACHUNKOWE
Monika Karwat

- KOMPLEKSOWA OBSŁUGA FIRM
- KPIR • RYCZAŁT • KADRY I PŁACE
- WSPARCIE PRZY ZAKŁADANIU DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ - POMOC W UZYSKANIU DOTACJI Z PUP
- OBSŁUGA KSIĘGOWA GOSPODARSTW ROLNYCH

607 102 363 karwat-monika@wp.pl

Wojewoda wzywa do wygaszenia mandatu radnego Fijałkowskiego

Jeszcze w tym miesiącu radni mogą zdecydować w tej sprawie. Jeśli nie pozbawią kolegi mandatu, wojewoda będzie mógł go wygasić zarządzeniem zastępczym. Sam zainteresowany wciąż utrzymuje, że sprawa ma charakter polityczny.

Przypomnijmy, że już we wrześniu ubiegłego roku dwóch mieszkańców złożyło do Rady Miejskiej w Łęcznej wnioski o wygaszenie mandatu radnego PiS, Mariusza Fijałkowskiego.

Powodem był konflikt interesów, który w mniemaniu wnioskodawców zachodzi od września 2023 r., czyli od czasu, gdy Fijałkowski pełni funkcję prezesa Spółdzielni. Ale rada nie przyjęła żadnego stanowiska, mimo że potwierdziła konflikt interesów.

Jeden z wnioskodawców, Kamil Stec nie dał za wygraną i pod koniec roku złożył do wojewody lubelskiego wniosek o podjęcie działań w celu pozbawienia mandatu Fijałkowskiego.

Wojewoda lubelski Krzysztof Komorski, który pełni nadzór prawny nad gminą, właśnie zakończył swoje postępowanie i pismem datowanym na wtorek, 13 lutego wzywa



Kami St
wnioskował
o wygaszenie mandatu

FIAŁKOWSKI PRÓBOWAŁ MNIE ZASTRASZYĆ

Pan doktor w publicznym komentarzu stwierdził, że nie mam pojęcia o przepisach, a teraz wygląda na to, że widocznie znam się na prawie lepiej niż doktor prawa administracyjnego, bo taki tytuł posiada pan Mariusz Fijałkowski. A prawo powinno być równe dla wszystkich. Chciałbym podziękować Arturowi Stecowi za wsparcie w tej batalii, że nie pozwolił mi się wycofać, kiedy pan Fijałkowski próbował mnie zastraszyć, wysyłał mi pisma, w których straszył mnie sądami. Mam nadzieję, że raz radni zachowają się zgodnie z literą prawa i nie będą kryli swojego kolegi.

Radę Miejską w Łęcznej do podjęcia uchwały w sprawie wygaszenia mandatu radnego Fijałkowskiego

Spółdzielnia zarabia na gruncie pod skatepark

Bo właśnie obowiązkiem rady jest podjęcie uchwały o wygaszeniu mandatu radnego w przypadku konfliktu interesów. A wtoku postępowania służby prawne wojewody dowiodły, że radny narusza przepis antykorupcyjny, zarządzając Spółdzielnią, która wykorzystuje do swojej działalności gospodarczej grunt gminny. Chodzi

o działkę gminną dzierżawioną przez Spółdzielnię od gminy Łęczna.

Nieruchomość ta położona jest przy ulicy Wojska Polskiego, gdzie Spółdzielnia ma parkingi, które sama wynajmuje innej firmie. Przy tej samej ulicy, również na działce gminnej Spółdzielnia ma swoją bazę.

Ponadto, jak ustalił wojewoda, „Batory” zarabia na majątku gminnym, którym są środki finansowe płacone co miesiąc „Batoremu” za dzierżawę działki przy ulicy Bogdanowicza, gdzie jest miejski skatepark.

Wojewoda swoją decyzję podjął m.in. na podstawie dokumentów, które uzyskał od burmistrza Łęcznej.

„Analiza przedłożonej dokumentacji wykazała, iż Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Stefana Batorego w Łęcznej nie tylko zarządza majątkiem do niej należącym, ale także na mocy wskazanych wyżej umów korzysta ze środków pieniężnych pochodzących z budżetu Gminy oraz zarządza nieruchomościami należącymi do Gminy Łęczna, wykorzystując tym samym w swojej działalności mienie komunalne, w rozumieniu art. 24f ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym, zaś Pan Mariusz Fijałkowski, pełniąc funkcję prezesa Spółdzielni, zarządza taką działalnością. Wyżej przedstawiony stan faktyczny sprawy

należy zatem uznać za bezsporny” - podsumowuje wojewoda Krzysztof Komorski w swoim wezwaniu (kopię pisma otrzymaliśmy od biura prasowego wojewody).

Może wpływać na korzystne dla siebie decyzje

Podkreślił też, że „należy dążyć do wykluczenia sytuacji, w której radny, wykonując mandat w gminie, będąc członkiem organu stanowiącego podejmującego m.in. decyzje dotyczące zasad zarządu mieniem tej gminy, mógłby wpływać na korzystne dla siebie rozporządzenie tym mieniem, które pozostaje w jego władaniu”.

I dodał: „Zasadniczym celem rozwiązań antykorupcyjnych zawartych w ustawach samorządowych jest wyeliminowanie sytuacji, gdy radny, poprzez wykorzystywanie funkcji radnego, uzyskiwałby nieuprawnione korzyści dla siebie lub bliskich. O potencjalnie korupcyjnym wykorzystywaniu mienia jednostki samorządowej przez radnego można mówić wtedy, gdy radny, uczestnicząc w pracach organów właściwej jednostki samorządu, może wpływać na treść uchwał i decyzji podejmowanych przez te organy”.

Radni mają na wygaszenie mandatu Fijałkowskiego 30 dni od daty doręczenia pisma prze-



Mar Moich
radny miejski
przeciwników bardzo boli to, co robię jako radny i prezes Spółdzielni.

wodniczącemu RM (odebrał je pod koniec ubiegłego tygodnia). A jeśli tego nie zrobią wojewoda może wygasić mandat łączynskiego radnego zarządzeniem zastępczym.

Kiedy głosowanie?

W świetle wyjaśnień wojewody Fijałkowski miał dwa wyjścia: albo nie obejmować funkcji prezesa Spółdzielni, albo złożyć mandat radnego.

Jednak on do tej pory twierdził, że nie ma mowy o złamaniu prawa i jest pełnoprawnym radnym. Jednak z naszych informacji wynika, że Fijałkowski nie będzie już walczył o czwartą kadencję radnego miejskiego, tylko wystartuje w wyborach do rady powiatu.

Gdy w ubiegłym tygodniu poprosiliśmy go o stanowisko, okazało się, że jeszcze nie zapoznał się z pismem od wojewody, które dostanie do wiadomości, podobnie jak komisarz wyborczy.

Mariusz Fijałkowski nadal podtrzymuje, że sprawa ma charakter polityczny: „Nie otrzymałem pisma od Wojewody, więc

nie mogę się odnieść do sprawy. Swoją drogą czy to nie dziwne, że osoby postronne mają dostęp do tego pisma wcześniej niż sam zainteresowany? To tylko dowodzi tezy, że cała sprawa ma kontekst polityczny i ma służyć jako oręż w kampanii wyborczej przeciwko mojej osobie. Moich przeciwników bardzo boli to, co robię jako radny i prezes Spółdzielni”.

Jednak z naszych informacji wynika, że cała sytuacja wpłynęła już na decyzję Fijałkowskiego o tym, by nie walczyć o czwartą kadencję radnego gminy. Ma za to wystartować do rady powiatu łączynskiego, gdzie konflikt interesów nie zachodziłby.

Wezwanie wojewody dotarło za to do przewodniczącego rady. - Przekazałem je do opinii prawnej. Jeśli otrzymam od rady prawnej projekt uchwały z opinią prawną, to wprowadzę tę sprawę do porządku obrad sesji planowanej na 28 lutego - mówi przewodniczący Rady Miejskiej w Łęcznej, Krzysztof Matczuk.

Kamil Kulig

Do Jaszczowa przyjechali już pierwsi pacjenci

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Jaszczowie przyjął pierwszych pacjentów. Do nowego budynku przewiezionych zostało 20 osób z Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego działającego w szpitalu w Łęcznej. Będą kolejne przyjęcia, bo wniosków do rozpatrzenia jest ponad 80.

- Do Jaszczowa pojechali osoby, które są bardziej sprawne - mówi dr Jerzy Makolus, koordynujący dwoma placówkami ZOL podlegającymi szpitalowi w Łęcznej. - Chcemy tam stworzyć oddział dla pacjentów, którzy będą mogli uczestniczyć w zajęciach terapeutycznych, ruchowych, będzie to miejsce dla bardziej aktywnych seniorów.

Dodatkowa atrakcją ma być przestrzeń na zewnątrz, gdzie powstaną tereny zielone i specjalnie zaprojektowane ogrody



Pierwsi pacjenci wprowadzili się do nowego ZOL w dniach 13-14 lutego. Czekali na nich łóżka i szafki przyszpitalne zakupione przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

rekreacyjne. Natomiast w ZOL-u mieszczącym się w budynku szpitala pozostaną osoby leżące, wymagające większej opieki lekarskiej i pielęgniarzkiej.

Nowiutki budynek w miejscu starego szpitala

Przeprowadzka to nie tylko logistyka, ale także inne problemy. - Chcieliśmy, żeby nasi pacjenci pojechali tam nie pod presją, ale z przekonaniem, że to dobre miejsce dla nich - wyjaśnia doktor Makolus.

Chodziło o to, by nie zmuszać pacjentów, ale przekonać do celowości tej przeprowadzki. Dlatego dwoje pacjentów z Łęcznej pojechało do Jaszczowa, do nowego budynku na „dzień otwarty”, a doktor Makolus robił zdjęcia i pokazywał je pacjentom, tym co jeszcze nowego ZOL nie widzieli. Bo wielu mieszkańcom powiatu miejsce to kojarzy się ze starym, zrujnowanym budynkiem szpitalnym.

Pierwsi pacjenci zamieszkali na pierwszym piętrze, gdzie do dyspozycji jest 12 sal, dwu-



dr
koordynator ZOL w Jaszczowie
Będzie to miejsce dla bardziej aktywnych seniorów.

trzy- i czteroosobowych z umywalkami, a także pięć łazienek, dyżurka pielęgniarek z monitorowaniem holu oraz wejście do ZOL-u i pokój zabiegowy i kuchnia.

Jak dostać się do ZOL?

Na pierwszy etap przeprowadzki przygotowanych było 27 łóżek, ale tylko część już wykorzystano. Nie ma jednak wątpliwości, że pozostałe też będą wkrótce zajęte, bo na weryfikację czeka ponad 80 wniosków. Obowiązuje kolejność zgłoszeń.

- Osoby, które ubiegają się o miejsca w ZOL, będą przechodziły badania diagnostyczne - mówi doktor J. Makolus. - Wykonujemy je na Oddziale Geriatrii szpitala w Łęcznej. Znając stan pacjenta, będzie

można zdecydować o miejscu jego pobytu i zakwalifikować do ZOL w budynku szpitala lub w nowym obiekcie w Jaszczowie.

- Na razie zagospodarowane zostało pierwsze piętro. Na parterze przygotowanych jest kolejnych sześć sal, ale czekamy jeszcze na część wyposażenia - informuje Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej, do którego przynależą także ZOL w Jaszczowie. - Docelowo będzie tu mogło przebywać 51 osób, a oferta dla seniorów z czasem się powiększy.

Powstanie tu ośrodek pobytu dziennego z tele-opieką, gdzie dla seniorów z Jaszczowa i okolic organizowane będą zajęcia rehabilitacyjne, terapeutyczne zapewniające aktywność w ciągu dnia.

Będą ogrody i plac zabaw

Ale to nie wszystko. Koncepcja wykorzystania tej przestrzeni ma szerszy wymiar.

- Chciałbym, żeby to miejsce łączyło nie tylko seniorów z naszego ZOL i okolic Jaszczowa, ale łączyło pokolenia - podkreśla dyrektor Bojarski. - Cały teren, na którym działa też zakład aktywności zawodowej, dom pobytu dla seniora i Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne będzie otwartym terenem, gdzie powstaną ogrody, alejki, altanki. Będą mogli tu przebywać nasi pacjenci, ale też mieszkańcy Jaszczowa. To będzie miejsce dla mam spacerujących z wózkami, dla dzieci korzystających z placu zabaw, a także babć i dziadków z wnukami. To ma być międzypokoleniowa przestrzeń integrująca lokalną społeczność.

Kamil Kulig

Górnicy chcą 15 proc. podwyżek i zwiększenia odpisu na świadczenia socjalne

Związkowcy wzywają władze LW Bogdanka do pilnych negocjacji. W piśmie pada słowo „strajk”

Nikt z członków zarządu nie spotkał się ze związkowcami, mimo wyznaczonego przez nich terminu na spełnienie postulatów i groźby sporu zbiorowego. Co dalej?

Wszystkie cztery związki zawodowe działające w Lubelskim Węglu Bogdanka wzywają zarząd kopalni do „niezwłocznego podjęcia rokowań w istniejącym od 31 stycznia 2024 r. sporze zbiorowym”.

Przypomnijmy, że 31 stycznia strona społeczna wystąpiła do władz kopalni ze swoimi postulatami - wzrostu wynagrodzeń pracowników o 15 proc. od 1 stycznia 2024 r. i zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych na 2024.

Do tej pory bowiem w czasie rozmów płacowych władze kopalni zaproponowały podniesienie jedynie tych składników płacy, które i tak zostałyby zwiększone, bo zbiorowy układ pracy określa, że są zależne od wynagrodzenia minimalnego.

Związkowcy nie godzą się na takie stawianie sprawy i argumentują, że kopalnię stać na podwyżki, skoro zamknęła 2023 rok rekordowym zyskiem (687,1 mln zł netto).

W ostatnim dniu stycznia związkowcy zagrozili sporem zbiorowym, jeśli nie zostaną spełnione ich postulaty. Wyznaczyli termin realizacji żądań do 14 lutego i byli zaskoczeni, że nikt z członków zarządu nie usiadł przez dwa tygodnie do stołu negocyjacyjnego.

Zarząd wyznacza termin spotkania

Zamiast tego 14 lutego strona społeczna otrzymała pismo od zarządu LW Bogdanka z zaproszeniem na rozmowy we wtorek, 20 lutego i stwierdzeniem, że nie ma podstaw do rozpoczęcia sporu zbiorowego, bo nie można go wszcząć, jeśli spór dotyczy treści układu zbiorowego pracy.

„Zarząd Spółki stale wyraża gotowość do rozmów ze stroną Społeczną, o czym świadczą spotkania organizowane w celu bieżącego omawiania sytuacji Spółki i zatrudnionych pracowników oraz pozostaje w przekonaniu, że uda się wspólnie doprowadzić do zakończenia prowadzonych negocjacji z poszanowaniem stanowisk Stron tak, by ich skutki finansowe nie wpłynęły negatywnie na dalszą działalność Spółki” - napisał zarząd stronie społecznej.

Zarzuty górników

Z kolei w piśmie datowanym na piątek, 16 lutego organizacje pracownicze piszą: „Zgłoszone przez związki zawodowe pismem z dnia 31 stycznia 2024 r. żądania nie są objęte treścią Układu Zbiorowego Pracy, stąd wszelkie zarzuty pracodawcy dotyczące legalności prowadzonego sporu zbiorowego są bezzasadne”.

Związkowcy zarzucają zarzą-

dowi, że nie dopełnił ciężących na nim obowiązków i nie podjął niezwłocznie rokowań w celu rozwiązania sporu w drodze porozumienia.

„Takie zaniechania pracodawcy mają znamiona uniemożliwienia prowadzenia sporu w sposób zgodny z prawem, co naraża osoby działające w imieniu pracodawcy na odpowiedzialność karną” - piszą związkowcy.

„W opinii związków zawodowych działania i zaniechania pracodawcy zaprzeczają idei dialogu społecznego, dążą do eskalacji konfliktu i mogą doprowadzić do niekontrolowanego wybuchu niezadowolonego Załogi. Wskazana w ustawie procedura rozwiązywania sporów zbiorowych daje stronom możliwość osiągnięcia porozumienia na każdym etapie sporu i zastanawia nas, dlaczego pracodawca próbuje ominąć te przepisy” - dodają.

Związkowcy o prawie do strajku

Na koniec przedstawiciele organizacji pracowniczych wskazują wyrok Sądu Najwyższego: „Prawo do strajku należy do podstawowych praw człowieka oraz wolności związkowych. Wobec tego wątpliwości związane z wykładnią przepisów regulujących strajk powinny być zgodne z zasadą in dubio pro libertate - rozstrzygane na rzecz, a nie przeciwko wolności strajku”.



Piotr Sarama
wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Przeróbka w LWB

Działamy w interesie załogi

Nasze stanowisko jest takie jak pozostałych związków. Działamy w interesie załogi i naszym celem jest to, żebyśmy się jak najszybciej dogadali.

ILE ZARABIA SIĘ W LW BOGDANKA?

Obecnie maksymalne przeciętne wynagrodzenie wynosi 11,8 tys. zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi miesięczna pensja, Barbórka, czternastka i inne premie, ale bez nagrody doraźnej, którą górnicy LWB otrzymali w dwóch transzach - w październiku 2023 i styczniu 2024 r. - przeciętnie wyniosła 24 tys. zł

Poprosiliśmy o stanowisko LW Bogdanka w tej sprawie. Czekamy na odpowiedź.

Z kolei przedstawiciele wszystkich czterech organizacji związkowych zapowiadają, że na wtorkowym spotkaniu się pojawią.



Artur Brzozowski
przewodniczący Związku Zawodowego Kadra w LWB

Brak rozmowy powoduje narastanie napięcia

Dla nas dużym rozczarowaniem jest postępowanie pracodawcy. Przyjęte stanowisko pokazuje, że zarząd nie działa na drodze dialogu społecznego. A przecież w rozmowie zawsze można coś ustalić, zbliżyć swoje stanowiska. Brak rozmowy powoduje tylko narastanie napięcia i niepotrzebne emocje. Dla załogi nie jest istotne, czy spór zbiorowy istnieje, tylko ważny jest efekt w postaci porozumienia płacowego, które wynikałoby z rozmów między stroną społeczną a zarządem. Wyznaczając dwutygodniowy termin, byliśmy przez te 14 dni w gotowości, odmawialiśmy udziału w innych spotkaniach czy wyjazdach. Ja sam 20 lutego nie będę mógł uczestniczyć w spotkaniu, bo mam ważne spotkanie w Urzędzie Marszałkowskim z udziałem komisarzy europejskich. Jednak na rozmowy przyjdzie mój zastępca.

O wynikach rozmów poinformujemy w naszym serwisie www.tubalecnej.pl

Kamil Kulig



Jacek Świrszcz
przewodniczący Związku Zawodowego Górników w LWB

Rozpoczął się spór zbiorowy w bogdance

Na ten moment zarząd nie przedstawił nam żadnej sensownej propozycji. Gdy spojrzymy historycznie, to czegoś takiego jeszcze nie było, że związki wystosowały pismo przedsporowe i zarząd się nie spotyka, jest to po raz pierwszy. Jesteśmy przedstawicielami załogi i jej stanowisko prezentujemy, załoga widzi nagrody i sukcesy, jakie odnosi nasza spółka, a tym samym oczekuje czegoś w zamian. Jednostronne wskazanie terminu spotkania jest niedopuszczalne. My też mamy swoje kalendarze i już wiemy, że dwóch przewodniczących związku nie może uczestniczyć w rozmowach 20 lutego. To nie zarząd jednostronnie będzie określał, czy jest spór zbiorowy, tylko inne instytucje. W 2015 r. obecny członek zarządu, jeszcze jako wiceprzewodniczący związku zawodowego podpisał się pod pismem o rozpoczęciu sporu zbiorowego, a nawet strajku, a teraz potwierdzając swoim podpisem pod pismem skierowanym do nas, że nie ma możliwości wejścia w spór zbiorowy. Czyli punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. O północy [14-15 lutego] rozpoczął się spór zbiorowy w Bogdance.

Przewodniczący „Solidarności” w Bogdance: Załoga już naciska na bardziej radykalne środki

Był zaskoczony i niezadowolony faktem, że władze kopalni nie spotkały się ze stroną społeczną w sprawie 15 proc. podwyżek wynagrodzenia górników, mimo że związki zagroziły sporem zbiorowym. - Ale mimo wszystko trzeba do końca wierzyć w racjonalność drugiej strony, że Zarząd ochłonie - mówi Mariusz Romańczuk, szef Solidarności w LW Bogdanka.

Trzy pytania do Mariusza Romańczuka, przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność w LW Bogdanka



Mariusz Romańczuk, przewodniczący NSZZ Solidarność w LW Bogdanka

31 stycznia cztery organizacje pracownicze działające w Lubelskim Węglu Bogdanka wystąpiły do zarządu kopalni z postu-

latem 15 proc. podwyżek od 1 stycznia 2024 r. i zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych na 2024 r. Związki wyznaczyły 14-dniowy termin, grożąc sporem zbiorowym, ale nikt z członków zarządu ze stroną społeczną w tym czasie się nie spotkał. Jak Pan to odebrał?

Mariusz Romańczuk: Wśród przewodniczących związków ja byłem chyba najbardziej zaskoczony, bo myślałem, że jest racjonalność po stronie Zarządu. Tym bardziej że osobiście prosiłem o spotkanie.

Nie podobało nam się to, w jaki sposób postąpił Zarząd, bo mógł zasymulować wcześniej, a nie w ostatni dzień, że nie może się z nami spotkać. Okazuje się, że czasem bycie racjonalnym związkowcem nie popłaca, może lepiej być nieracjonalnym... Ale mimo wszystko trzeba do końca wierzyć w racjonalność drugiej strony, że Zarząd ochłonie. Może nie miał ostatnio czasu, bo musiał odpowiadać na liczne pytania prasowe?

Wspomniał pan, że bycie nieracjonalnym może bardziej popłacać. Co

miał pan na myśli?

Związki zawodowe działające w Lubelskim Węglu Bogdanka mają opinie racjonalnych. Nie jesteśmy tak radykalni, jak koledzy ze Śląska, którzy, nie zważając na nic, bardzo szybko rozpoczynają strajki. My staramy się zawsze działać zgodnie z literą prawa. Załoga już naciska na bardziej radykalne środki, ale pewnych rzeczy nie możemy przeskoczyć. Zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych najpierw jest ustalenie protokołu rozbieżności, później powołanie mediatora.

Zarząd chce rozmawiać, ale w wyznaczonym przez siebie terminie. Czy siędzie pan do stołu negocyjacyjnego we wtorek, 20 lutego?

Niestety, sam nie mogę wtedy uczestniczyć, ponieważ mam w tym dniu dużo wcześniej zaplanowany wyjazd służbowy, ale na spotkaniu obecny będzie wiceprzewodniczący związku zawodowego Antoni Pasieczny.

Kamil Kulig
LUB

Dlaczego doszło do śmierci 13-latka w Bochotnicy?

To starają się wyjaśnić śledczy. Prokuratura ma już do dyspozycji szczegółowe wyniki sekcji zwłok chłopca.

Tragedia na placu zabaw

Do zdarzenia, o którym informowały media w całej Polsce, doszło pod koniec sierpnia na terenie Szkoły Podstawowej w Bochotnicy pod Kazimierzem Dolnym. 13-latek pochodził z Puław, a wakacje spędzał na działce rodziców w tej podpuławskiej miejscowości. Tego dnia wraz z kolegami grał w piłkę na szkolnym boisku. Jak ustalili śledczy, w pewnej chwili miał przerwać grę i się oddalić. Niebawem w Bochotnicy zawyły syreny. Zjawiła się policja, pogotowie, straż pożarna. Wkrótce okazało się, że mieszkanka miejscowości, któ-



Chłopiec został znaleziony nieprzytomny na tym placu przy szkole. Na ciele nie miał żadnych śladów wskazujących na prawdopodobną przyczynę śmierci. Mimo podjętej reanimacji jego życia nie udało się uratować

ra przyszła z wnukami na plac zabaw sąsiadujący z boiskiem, znalazła tam nieprzytomnego nastolatka. To ona wezwała pomoc. Najpierw reanimował go zięć kobiety, strażak. Potem ratownicy z karetki pogotowia. Na miejsce wezwano nawet załogę Lotniczego Pogotowia

Ratunkowego. Niestety chłopca nie udało się uratować.

Kluczowe wyniki sekcji

Sprawą zajęła się puławska prokuratura, która pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Lublinie wszczęła śledztwo

w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci. Decyzją prokuratora ciało 13-latka zostało przewiezione na sekcję. Jednak jej wstępne wyniki nie pozwoliły na ustalenie przyczyny śmierci chłopca. Na jego ciele nie ujawniono też urazów, które mogłyby wskazywać na udział osób trzecich lub przyczynić się do jego śmierci. Konieczne było zatem przeprowadzenie dodatkowych badań, które powinny wyjaśnić przyczynę śmierci chłopca. Ta ich wyniki śledczym przyszło poczekać aż kilka miesięcy, do połowy lutego.

Do prokuratury wpłynęła końcowa opinia toksykologiczna. Aktualnie jest poddawana analizie i zostanie podjęta decyzja o zakończeniu postępowania - tłumaczy krótko Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietroni

Pijany i z zakazem prowadzenia spowodował kolizję. Potem zaparkował i poszedł do domu

W niedzielę, 11 lutego w nocy w miejscowości Dratów (gmina Lu-dwin) kierowca spowodował kolizję.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że z jednej z posesji wyjechał kierujący peugotem. Mężczyzna, cofając autem, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do kolizji z kierującą również peugotem. Następnie odjechał, zaparkował pojazd na posesji i poszedł do domu - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

- Policjanci pod wskazanym adresem zastali 36-latka. Kiedy sprawdzili stan jego trzeźwości, okazało się, że miał blisko 2 promile alkoholu w organizmie. Ponadto, po sprawdzeniu w policyjnych bazach, wyszło na jaw, że ma orzeczoną przez sąd zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

Mężczyzna usłyszał zarzuty kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości, będąc już wcześniej skazanym za to samo przestępstwo oraz niestosowanie się do orzeczonych środków karnych. Nie uniknie również odpowiedzialności za spowodowanie kolizji drogowej.

Joanna Niecko

Puławy: Potrącenie na Lubelskiej. Jedna osoba w szpitalu

Starszy mężczyzna trafił do szpitala po potrąceniu przez samochód osobowy.

Do zdarzenia doszło dziś przed godz. 12 na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i Norwida. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 61-letnia mieszkanka Puław, jadąc volkswagenem polo w ul. Lubelską, nie zachowała ostrożności i potrąciła rowerzystę. Mężczyzna poruszał się po

ścieżce rowerowej i przekraczał ulicę w wyznaczonym miejscu. Jak tłumaczyła się kierująca osobówką, oślepiło ją słońce, wskutek czego nie zauważyła rowerzysty. 79-latek z Puław z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Policja prowadzi czynności w kierunku wypadku drogowego. To, jakie konsekwencje poniesie kobieta, zależy od obrażeń poszkodowanego rowerzysty.

Marta Pietroni

Ruszyły zapisy na Ekstremalną Drogę Krzyżową

Wyruszy z Lublina 8 marca. Uczestnicy mają do wyboru 9 tras.

To już 10. edycja Ekstremalnej Drogi Krzyżowej w naszym województwie. W ubiegłym tygodniu ruszyły zapisy. Zainteresowani tą formą modlitwy mają do wyboru 9 tras o różnej długości. Wszystkie rozpoczynają się przed Archikatedrą Lubelską.

Trzy z nich prowadzi po terenie Lublina, dwie ze stolicy województwa do Lubartowa, a aż cztery do Wąwolnicy i tamtejszego Sanktuarium Matki Bożej Kębskiej. Trasy liczą od 30 do 50 km długości. Zapisy są prowadzone za pośrednictwem strony internetowej www.edk.lublin.pl. Tam można także znaleźć więcej szczegółów.

Marta Pietroni

Trasa	Skąd - dokąd	Długość
Żółta św. Jana Pawła II	Lublin - Wąwolnica	43 km
Czerwona bł. Stefana Wyszyńskiego	Lublin - Wąwolnica	46 km
Fioletowa bł. Władysława Górska	Lublin - Wąwolnica	41 km
Niebieska św. Faustyny Kowalskiej	Lublin - Lublin	30 km
Czarna bł. Piotra Jerzego Frassatego	Lublin - Wąwolnica	50 km
Brązowa bł. Józefa Mazurka	Lublin - Lubartów	40 km
Zielona Sługi Bożego Franciszka Blachnickiego	Lublin - Lubartów	42 km
Pomarańczowa bł. Karoliny Kózkówny	Lublin - Lubartów	34 km
Żółto-niebieska św. Jakuba Apostoła Starszego	Lublin - Lublin	44

Puławy: Połasił się na koło do ciężarówki

Zarzut przywłaszczenia koła do samochodu ciężarowego usłyszał 52-letni obywatel Ukrainy. Stanie przed sądem.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu niedaleko zakładów azotowych. Kierowca ciężarowej scianii zostawił na parkingu koło zapasowe od swojego pojazdu w monitorowanym miejscu. Jednak, gdy po jakimś czasie wrócił po nie, koła już tam nie było.

- Wezwani na miejsce policjanci ustalili, że koło zabrał kierowca samochodu ciężarowe-



Obywatel Ukrainy nie spodziewał się, że wszystko nagrała kamera. Za przywłaszczenie wartego 1500 zł koła stanie przed sądem

go marki MAN i wjechał z nim na teren zakładów. Gdy opuścił zakłady, policjanci ujawnili koło na naczepie MAN-a. 52-latek był bardzo zaskoczony, nie przypuszczał, że teren jest monitorowany. Trafił do policyjnego aresztu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mężczyzna usłyszał zarzut przywłaszczenia koła zapasowego o wartości 1500 zł. Przyznał się do winy i wyraził chęć dobrowolnego poddania się karze. Grozi mu do 3 lat więzienia.

Marta Pietroni

17-latek aresztowany za narkotyki

Ze znalezionych u niego środków odurzających i substancji psychotropowych można byłoby przygotować ponad 500 działek dilerkich. Usłyszał w sumie 12 zarzutów.

Nastolatek wpadł w minioną niedzielę, 11 lutego. Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego puławskiej komendy podejrzewając go o posiadanie niedozwolonych substancji, przeszukali jego mieszkanie.

- Znaleźli kilkadziesiąt woreczków z suszem oraz białym proszkiem. Badania wykazały,



Nastolatek nie dość, że posiadał narkotyki, to jeszcze sprzedawał je nieletnim ze zabezpieczony susz to marihuana. Z kolei proszek trafił do badań w laboratorium kryminalistycznym - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Ksiądz nie poświęcił, dzieci zostały w domach. Żłobek okazał się wielką klapą

POWIAT OPOLSKI: W Józefowie nad Wisłą miał powstać pierwszy w historii gminy żłobek. Miał, ale nie powstał. Choć wszystko było dopięte niemal na ostatni guzik.

Żłobek „Ambasada Dzieciątka” uruchomiony miał zostać 1 lutego. Ale zamiast hucznego otwarcia - wyszła wielka klapa.

„Pocałowali klamkę”

Tworzenia Żłobka w Józefowie nad Wisłą podjęło się Stowarzyszenie „Polska Wieś” z siedzibą w Głusku Dużym. Na ten cel organizacja dostała dofinansowanie z rządowego programu Maluch +. Powstać miało 16 miejsc opieki dla dzieci do lat trzech.

Jego otwarcie było wielokrotnie przekładane. Władze naszej gminy umywały ręce, tłumacząc, że oni tylko wynajmują lokal, a Stowarzyszenie „Polska Wieś” - wynajmujące lokal i zakładające żłobek - wykazuje się totalną nieodpowiedzialnością i niekompetencją - mówili w rozmowie z nami zdenerwowani rodzice, którzy informację o odwołaniu otwarcia placówki otrzymali już po fakcie.

Rodzice, zgodnie z wcześniejszymi informacjami, pojawili się z dziećmi 1 lutego na miejscu, czyli w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Józefowie nad Wisłą. Bo w tej placówce miał działać żłobek.

Były też panie opiekunki, a nawet ksiądz, który miał poświęcić nowo otwieraną placówkę opiekuńczo-wychowawczą.

Niestety placówka nie przyjęła dzieci pod opiekę. Polityka okazała

Rodzice: W imieniu rodziców dzieci, które miały uczęszczać do Żłobka „Ambasada Dzieciątka” w Józefowie nad Wisłą wyrażamy swoje niezadowolone z powodu braku jakiegokolwiek szacunku. Żłobek miał ruszyć od 1 lutego 2024 r., umowy podpisane, a żłobka jak nie było, tak nie ma. Rodzice się zebraли, ksiądz gotów do poświęcenia, a dyrektorów placówki i władz gminy brak. To jest kompletny brak szacunku dla dzieci i ich rodziców!

Łukasz Kramek, prezes Stowarzyszenia „Polska Wieś”: Jeszcze będziemy negocjować i wyjaśniać wszystkie wątpliwości i krzywdę, jaką wyrządziły Stowarzyszeniu osoby, które mają usta pełne frazesów. Dajemy władzy ostatnią szansę na polubowne załatwienie sprawy.

się ważniejsza od tworzenia miejsc dla dzieci - przekazał jeden z założycieli żłobka, Bartosz Magryta. Ale informacja pojawiła się dopiero w czasie, kiedy żłobek miał zostać oficjalnie otwarty.

Rodziców bulwersuje również fakt, że panowie ze Stowarzyszenia - czyli Bartosz Magryta i Łukasz Kramek - pobrali już pierwsze opłaty wpisowe. Średni koszt opłaty miesięcznej przez sześć pierwszych lat wynosić miał ok. 400 zł.

A miało być tak pięknie...

Jeszcze w maju ubiegłego roku nic nie wskazywało na to, że przedsięwzięcie się nie powiedzie. Stowarzyszenie „Polska Wieś” podczas Święta Sadów w Józefowie nad Wisłą zaprezentowało powstający żłobek i dziękowało władzom gminy Józefów nad Wisłą za współpracę przy tej inicjatywie.

- Chciałem zapowiedzieć tworzenie żłobka (...), który powstanie w Józefowie nad Wisłą jako pierwsza placówka, instytucja opieki

nad dziećmi w wieku do lat trzech - mówił ze sceny podczas imprezy Bartosz Magryta, jeden z twórców placówki, który wcześniej kierować miał podobnymi przedsięwzięciami, ale w województwie kujawsko-pomorskim.

Cieszyli się wszyscy - sami pomysłodawcy, którym udało się pozyskać dofinansowanie na otwarcie pierwszej takiej placówki, ale i rodzice maluchów, dla których była to szansa powrotu do pracy. Żłobek wstępnie ruszyć miał 1 września ubr. Ale nie ruszył. Daty otwarcia kilka razy ulegały zmianie, aż ostatecznie ustalono, że nastąpi to 1 lutego bieżącego roku.

Stowarzyszenie „Polska Wieś” podobną placówkę uruchomić miało również w Poniatojewie.

Dyrektorzy: To sprawy polityczne

Po fiaszku związanym z otwarciem placówki, jej założyciele przesłali rodzicom oficjalne pismo z wyjaśnieniami. Winą za klapę

Adam Rędzia, zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą:

Nie zgodzę się ze stwierdzeniem, że „umywały ręce” - zaraz po otrzymaniu wiadomości, że 1 lutego nie dojdzie do otwarcia żłobka, spotkałem się z rodzicami, wyjaśniając, jak wygląda sprawa z perspektywy gminy Józefów nad Wisłą. Dodatkowo ze strony gminy rodzice otrzymali pomoc prawną, jesteśmy w ciągłym kontakcie z rodzicami, ponieważ sytuacja, w której się znaleźli, nigdy nie powinna mieć miejsca. Z całą determinacją dołożymy wszelkich starań, aby rozwiązać tę sytuację. Uważam za swój obowiązek sprawę doprowadzić do końca, a swoją drogą, doprowadzić też do utworzenia żłobka w Józefowie nad Wisłą.

obarczają władze miasta Józefów nad Wisłą.

- Działając w imieniu Stowarzyszenia „Polska Wieś” (...), w związku z planowanym uruchomieniem miejsca opieki nad dziećmi do lat trzech w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Józefowie nad Wisłą z dniem 1 lutego 2024 r. (...), z przykrością wskazujemy, iż z przyczyn od nas niezależnych przedmiotowe miejsce nie zostanie uruchomione w planowanym terminie - informuje Stowarzyszenie. - Zaistniała sytuacja podyktowana jest działaniami samorządu miasta Józefów nad Wisłą nakierowanymi przeciwko inwestycji, która miała być realizowana z programu Maluch + 2022 - 2029 - dodają, zapewniając jednocześnie, że dołączają wszelkich starań, by jednak projekt został zrealizowany, ale w późniejszym terminie...

Stowarzyszenie prosiło rodziców o cierpliwość, a zaliczki miały zostać zwrócone na ich konta bankowe. Łukasz Kramek i Bartosz Magryta poinformowali też o kwocie,

jaką włożyli w remont żłobkowych pomieszczeń, było to 200 tys. zł.

- To jest niedopuszczalne, żeby polityka miała wpływ na dzieci. Wierzymy mocno, że politycy z samorządu gminy Józefów oraz wojewoda zrozumieją, że dzieci to jest skarb narodu i przyszłość naszej umiłowanej Ojczyzny - piszą.

Rodzice nie mają już nadziei

- Cały czas czekamy na zwrot zaliczek, bo już nie liczymy, że ten żłobek będzie funkcjonował - mówiła nam w minioną niedzielę (18 lutego) wieczorem jedna z mam.

Jak wynika z informacji przekazanych przez prezesa Stowarzyszenia „Polska Wieś” oraz przez Iwonę Kaletę-Kalbarczyk, radcę prawnego zajmującego się sprawą, zwrot pobranych od rodziców kwot został zlecony do realizacji i na kontaktach powinien pojawić się najpóźniej w poniedziałek, 19 lutego.

Co na to samorząd gminny?

Lokal dla żłobka znalazła gmina Józefów nad Wisłą. Umowa najmu została podpisana, prace budowlane zaplanowane - miały rozpocząć się w wakacje, żeby nie kolidowały z zajęciami szkolnymi.

- Prace niestety nie ruszyły w terminie. Pojawił się problem w kontaktach z przedstawicielami Stowarzyszenia. Przełożono termin otwarcia placówki. Pomimo niepokojących sygnałów, pojawiających się zaległości z opłatą czynszową na rzecz ZSO, nie doszło do rozwiązania umowy - mówi Adam Rędzia, zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą.

Po piśmie, jakie Stowarzyszenie skierowało do rodziców, Urząd Miasta w Józefowie nad Wisłą wy-

stosował własne, chcąc odnieść się do „nieprawdziwych i krzywdzących zarzutów kierowanych wobec gminy”.

Włodarze gminy mówią o desperackiej próbie poszukiwania winnego i wzywają Stowarzyszenie do zaniechania dalszego naruszania dóbr gminy oraz przeprosin.

- Zastanawia mnie: co to za sprawy polityczne? Rolą samorządu jest zaspokajanie potrzeby jego mieszkańców, a nie uprawianie polityki kosztem naszych najmłodszych mieszkańców! Nie jest żadną tajemnicą, że polityczne zaangażowanie cały czas przyświeca niektórym członkom Stowarzyszenia. Nie jest żadną tajemnicą również konflikt pomiędzy nimi. Może tutaj należy szukać przyczyny? - mówi Adam Rędzia.

Jednocześnie zapewnia, że żadna kadra nie została zatrudniona, a właśnie od pań, które w placówce miały pracować, dowiedział się, że nie zostanie ona utworzona. Nie otrzymał także informacji o spotkaniu z członkami Stowarzyszenia, a tym bardziej wyjaśnieniu dotyczących problemów z otwarciem placówki.

- Wobec tak nieprofesjonalnego zachowania, nie widzę szans na dalszą współpracę ze Stowarzyszeniem. Stowarzyszenie, okazuje się, nie jest dla nas wiarygodnym partnerem do współpracy. Obecnie podjęliśmy rozmowy, aby w możliwie jak najszybszym terminie otworzyć taką placówkę. Być może będzie ona prowadzona przez osobę fizyczną lub docelowo będzie to placówka prowadzona przez gminę Józefów nad Wisłą - przynajmniej zastępca burmistrza.

Agnieszka Gołębiowska

Zatankowali i nie zapłacili

Opole Lubelskie: Poszukiwany jest mężczyzna, który 4 lutego 5 minut po północy zatankował swoje auto benzyną i - nie płacąc - odjechał wraz z kierowcą. Nagrała ich kamera. Ktoś rozpoznaje poszukiwanych?

4 lutego b.r. około godz. 00.05 na stację paliw Orlen przy ul. Szkolnej w Opolu Lubelskim podjechało BMW serii 3 (starszego typu). Samochód wyposażony jest w charakterystyczne felgi, jest też delikatnie stuningowany.

Z auta wysiadł pasażer - młody mężczyzna, około 22-



Opolska policja poszukuje dwóch mężczyzn. Kto ich rozpoznaje, proszony jest o kontakt pod nr tel. 47 81 22 210, 47 81 22 229 bądź pod numer alarmowy 112. Policja zapewnia anonimowość

30 lat. Ubrany był w czarną kurtkę, niebieskie spodnie

i czarne buty, a na głowę założył czarną czapkę z dasz-

kiem. Młodzieniec zatankował BMW benzyną, wziął ze

stacji płyn Petrygo - łącznie za prawie 400 zł, po czym od-

Pijany jechał kradzionym autem. Policyjny pościg za 42-latkim

Był pijany, nie posiadał prawa jazdy i jakby tego było mało nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Mieszkaniec gminy Opolo Lubelskie ma teraz kłopotów co nie miara.

W sobotę (10 lutego) policjanci z opolskiej drogówki urządzili pościg za kierowcą peugeota. Mężczyzna w Zosinie nie zatrzymał się do kontroli drogowej. - Na widok policyjnego radiowozu zaczął przyspieszać. Gdy mundurowi wydali polecenie zatrzymania się, używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych, kierowca zlekceważył je i zaczął uciekać – relacjonuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.



Na polnej drodze 42-letni kierowca peugeota wpadł w poślizg i wylądował w rowie. Rozpoczął się pościg za peugeotem. 42-latek przejechał kilka kilometrów. W pewnym momencie zaczął zjechać na pol-

ną drogę. Wpadł tam w poślizg i wylądował w rowie. Ponieważ nie mógł wyjechać, zostawił samochód i zaczął biec przed siebie. Daleko jednak nie uciekł. Policjanci wykazali się znakomitą kondycją fizyczną. Dogonili uciekiniera. Gdy 42-latek dmuchnął im w alkomat urządzenie wykazało ponad promil alkoholu w wydychanym powietrzu. - Okazało się też, że mężczyzna ten nie posiadał uprawnień do kierowania. Ponadto po sprawdzeniu peugeota w systemie okazało się, że jest kradziony – dodaje rzeczniczka policji. Teraz mieszkańcowi gminy Opolo Lubelskie grozi do pięciu lat więzienia.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Uwaga kierowcy! Rolnicy zablokują kolejne drogi

REGION: W najbliższy wtorek (20 lutego) rolnicy zablokują drogi. W województwie lubelskim zgłoszonych jest już 26 miejsc blokadowych w tym na odcinakach dróg ekspresowych, krajowych i wojewódzkich. W związku z tym mogą wystąpić utrudnienia w przemieszczaniu się.

- Powiat lubelski**
20-27.02 10:00-16:00
Strzeszkowice Duże, droga S19 w kierunku Lublina – blokada drogi.
Strzeszkowice Duże (KMP Lublin) droga serwisowa po stronie wschodniej S19 rondo – blokada drogi.
Zielona, skrzyżowanie DW835 z drogą 2284L – blokada drogi.
Węzeł Węglin w kierunku Warszawy i Rzeszowa droga S19 – blokada drogi.
Węzeł Węglin w kierunku Bełżyc, DK747 – blokada drogi.
Węzeł Tatarski droga S17 – blokada drogi.
Konopnica Al. Kraśnicka, skrzyżowanie przy kościele – blokada drogi.
Droga dojazdowa zjazd Jastków - Markuszów – blokada drogi.
Lublin - Rondo E. Brzozowskiego – blokada drogi.
- Powiat bialski**
20.02 09:00-16:00
Wisznice droga DW812 – blokada drogi.
- Powiat chełmski**
09.02-09.03 10:00
Okopy skrzyżowanie DK12 z DW816 – blokada drogi.

- Powiat hrubieszowski**
12-26.02 09:00
Zosin przejście graniczne – blokada drogi.
Miejscowość Dołhobyczów przejście graniczne – blokada drogi.
- Powiat janowski**
20.02 10:00-17:00
Modliborzycze droga S19 DW857 – blokada drogi.
- Powiat kraśnicki**
Wilkołaz Skrzyżowanie dróg S19 i DK19 – blokada drogi.
- Powiat lubartowski**
Wólka Rozwadowska DK19 – blokada drogi.
- Powiat parczewski**
Parczew skrzyżowanie ul. 11 listopada- ul. Lubartowska DW813/DW815
- Powiat puławski**
20.02 10:00-18:00
Węzeł Puławy Wschód droga S12 pas w kierunku Radomia – blokada drogi.
Węzeł Kurów w kierunku Warszawy droga S17 – blokada drogi.
- Powiat radzyński**
20.02 10:00-15:00
Węzeł Żyrzyn droga S17 – blokada drogi.
- Powiat rycki**
20.02 10:00-17:00
PKS Ryki- Starostwo Powiatowe, rondo w m. Moszczanka droga S17 – blokada drogi.
- Powiat tomaszowski**
09.02-10.03 10:00
Hrebenne droga DK17 – blokada drogi.
- Powiat lipski woj. mazowieckie**
20.02 09.00-18.00
Wola Solecka – blokada drogi.

Dominika Polonis

Puławy: Kolidacja radiowozu z osobówką

Policyjny volkswagen jadąc na interwencję na skrzyżowaniu zderzył się z fiatem.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w minioną sobotę (17 lutego) wieczorem. Policyjny radiowóz wyjechał z komendy przy ul. Wojska Polskiego i skierował się do ul. Lubelskiej. Jechał nim na interwencję dwóch policjantów. Na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i Gościńczyk policyjny pojazd zderzył się z osobowym fiatem, którym kierowca



Policjanci jechali akurat na interwencję. Niestety nie dojechali, bo na krzyżowaniu ul. Lubelskiej i Gościńczyk ich samochód zderzył się z innym pojazdem. 36 - letni mieszkaniec Puław. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ucierpiały tylko samochody. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

Marta Pietroni

Podczas awantury domowej chwycił za nóż. Sąd aresztował 31-latka

W prokuraturze mieszkaniec gminy Łaziska usłyszał dwa zarzuty. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

W środę Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim aresztował 31-latka na trzy miesiące. Wcześniej usłyszał dwa prokuratorskie zarzuty – znęcania się nad rodziną i jazdy na podwójnym gazie. Mieszkaniec gminy Łaziska w miniony poniedziałek wszczął awanturę domową. Był pijany i bardzo agresywnie zachowywał się w stosunku do swojej partnerki. - Kierował wobec niej groźby, trzymając w ręku nóż. Chciał również staranować drzwi domu, uderzając w nie siekierą – relacjonuje



Policjanci zabezpieczyli jako dowód w sprawie nóż i siekierę, którymi wymachiwał 31-latek

asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji. Po awanturze 31-latek wyjechał samochodem. Gdy wrócił do domu, czekali już na niego policjanci. Mężczyzna został zatrzymany.

- Badanie stanu trzeźwości wykazało ponad 2,5 promila alkoholu w jego organizmie – dodaje. Jak się okazuje, to nie była pierwsza awantura domowa w wykonaniu 31-latka. Od dłuższego czasu znęcał się nad swoją partnerką.

- Szczególnie kiedy był w stanie nietrzeźwości. Mężczyzna systematycznie niepokoił kobietę, stosując wobec niej przemoc – mówi rzeczniczka opolskiej policji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Czujka dymu obudziła mieszkańców. Zapaliła się sadza w kominie

Radzyna Podlaski: Czujka tlenku węgla uratowała życie mieszkańców jednorodzinnego budynku.

W czwartek (15 lutego) po godz. 22.00 w miejscowości Wrzosów w jednorodzinny budynek mieszkalny doszło do zapalenia się sadzy oraz rozszczelnienia drzwiczek rewizyjnych przewodu kominowego. - Rozszczelnienie spowodowało rozprzestrzenienie się

pożaru na wyposażenie budynku. Przebywających w budynku mieszkańców (dwie osoby dorosłe) śpiących w jednym z pomieszczeń zaalarmowała czujka tlenku węgla ratując im życie. Mieszkańcy ulegli tylko lekkiemu podtruciu ponieważ szybko opuścili objęty pożarem budynek - informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskim.

Joanna Niecko

- Województwo lubelskie straciło prawie pół miliarda złotych! - grzmi były marszałek

Sławomir Sosnowski: Jarosław Stawiarski powinien podać się do dymisji. A marszałek skarży do sądu instytucję

Cztery wnioski Urzędu Marszałkowskiego na ogromne dofinansowanie remontów dróg zostały odrzucone. Były marszałek województwa i wicewojewoda nie pozostawiają na Jarosławie Stawiarskim suchej nitki. Z kolei według marszałka, instytucja, która oceniała wnioski, popełniła błędy. Sprawa ma znaleźć swój finał w sądzie.

Do Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości wpłynęło 15 wniosków z sześciu województw o dofinansowanie remontów dróg, w tym cztery od Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Wszystkie „lubelskie” wnioski zostały ocenione negatywnie. W grę wchodziły dofinansowania na setki milionów złotych. O dofinansowanie projektów mogły ubiegać się województwa Polski Wschodniej tj. województwa: lubelskie, podkarpackie, podlaskie, warmińsko-mazurskie, świętokrzyskie, mazowieckie (z



Sławomir Sosnowski
radny Sejmiku Województwa, były marszałek
Mamy do czynienia z niesamowitym skandalem. W historii samorządu województwa czegoś takiego nigdy nie było

wyłączeniem regionu warszawskiego stołecznego).

Lubelskie wnioski dotyczyły remontów dróg wojewódzkich: DW 844 Chełm - Dołhobyczów (rozbudowa odcinka o długości 5,1 km), DW 829 Lubartów - Biskupice (rozbudowa 7,1 km), DW 820 Sosnowica - Łęczna (rozbudowa 19 km), DW 833 Chodel - Kraśnik (rozbudowa 11,7 km).

„To niebywały skandal”

- Województwo lubelskie straciło prawie pół miliarda złotych na drogi wojewódzkie - uważa Sławomir Sosnowski, polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego i były marszałek województwa lubelskiego, a obecnie radny Sejmiku Województwa. - Mamy do czynienia z niesamowitym skandalem, ponieważ w historii samorządu województwa czegoś takiego nigdy nie było - dodaje.

Były marszałek wytyka urzędnikom z Urzędu Marszałkowskiego i obecnemu marszałkowi brak kompetencji.

- Błędna polityka kadrowa prowadzona za rządów Prawa i Sprawiedliwości w samorządzie województwa doprowadziła do braku merytorycznych osób na poszczególnych stanowiskach kierowniczych na czele z panem marszałkiem. Który w zasadzie w takiej sytuacji powinien podać się do dymisji. To jest sprawa pewnego honoru - twierdzi Sławomir Sosnowski.

Wtórą mu wicewojewoda Andrzej Maj, również z PSL-u.

- To niebywały skandal, województwo lubelskie nie może sobie na takie rzeczy pozwalać. Mamy się rozwijać, a nie oddawać walkowerem prawie pół miliarda złotych - wskazuje Andrzej Maj. - Te wnioski były oceniane przez komisje i ekspertów, które zostały



Remigiusz Małecki
rzecznik prasowy UMWL w Lublinie
Województwo aktualnie proceduje złożenie czterech skarg do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie

powołane przez rząd Mateusza Morawieckiego w październiku - zaznacza.

„Ocena projektów była wadliwa”

Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, na czele którego stoi marszałek Jarosław Stawiarski z Prawa i Sprawiedliwości, uznali natomiast, że oceniający wnioski popełnili błędy. Złożono protesty od wyników oceny wszystkich projektów województwa lubelskiego.

„W złożonych protestach województwo przedstawiło szczegółową argumentację na poparcie własnego stanowiska, z której wynika, że ocena projektów była wadliwa” - zaznacza Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy UMWL w Lublinie w przesłanym komunikacie.

„Wnioskodawca został poinformowany, że złożone przez niego

protesty pozostały bez rozpatrzenia z uwagi na wyczerpanie kwoty przeznaczonej na dofinansowanie projektów w naborze” - przyznaje w odpowiedzi na pytanie „Wspólnoty” Aneta Zielińska-Sroka z Departamentu Komunikacji i Marketingu PARP.

„Tym samym PARP nie odniosła się do argumentów i zarzutów zawartych w protestach i nie zaniegowała twierdzeń województwa” - wytyka Remigiusz Małecki.

Rzecznik marszałka Jarosława Stawiarskiego zapowiada, że Urząd Marszałkowski w Lublinie zamierza skierować sprawę do sądu.

„Województwo lubelskie aktualnie proceduje złożenie czterech skarg do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie” - podkreśla przedstawiciel urzędu. „PARP zastosowała pozornie procedurę odwoławczą, nie zapewniając żadnych

środków finansowych na tę procedurę” - dodaje.

Urząd Marszałkowski negatywnie ocenia działania PARP oraz Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej. I podkreśla, że to nie koniec sprawy.

„Na ten moment procedura odwoławcza jest w toku i nie została zakończona. Brak jest w szczególności jakiegokolwiek prawomocnego rozstrzygnięcia sądowego dotyczącego któregoś z projektów” - wskazuje Remigiusz Małecki.

Umowy już podpisane

PARP 31 stycznia podpisała z marszałkami województw umowy o dofinansowanie dziewięciu projektów drogowych z programu „Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej.”

Jak czytamy na stronie internetowej instytucji, w efekcie województwa Polski Wschodniej - podkarpackie, podlaskie, warmińsko-mazurskie, świętokrzyskie i regionalne mazowieckie otrzymają 2,379 mld zł na rozwój dróg wojewódzkich. Projekty otrzymają dofinansowanie w 85 proc. wartości inwestycji.

Dominik Smagała

Epaka skracala klientom czas na reklamacje. Łukowska firma ma zapłacić prawie 6 mln zł kary

Przesyłka nie dotarła lub była uszkodzona? Według informacji UOKiK Epaka skracala konsumentom termin na złożenie reklamacji, jednocześnie dopuszczając wydłużenie ustawowego czasu odpowiedzi na roszczenia.

Spółka Epaka z Łukowa prowadzi działalność spedycyjną - oznacza to, że pośredniczy w usługach kurierskich. Konsumenti na stronie internetowej epaka.pl mogą załatwić wszystkie formalności: porównać oferty, wybrać przewoźnika, nadać i opłacić przesyłkę. Przedsiębiorca z kolei odpowiada za organizację zlecenia przewozu i w razie potrzeby prowadzi w imieniu klientów korespondencje z firmą kurierską czy też postępowanie reklamacyjne.

Według informacji Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów Epaka od 2 marca 2018 do 3 sierpnia 2023 r. stosowała we wzorcach umów z konsumentami szereg niedozwolonych postanowień. Prezes UOKiK w wy-

Prezes UOKiK Epaka stosowała liczne postanowienia, które były nieuczciwe wobec jej klientów, dezinformowały ich, bezpodstawnie obarczały ich dodatkowymi obowiązkami

danej decyzji zakwestionował dziewięć klauzul, zawierających różne naruszenia i nałożył na spółkę łącznie ponad 5,8 mln zł kary (5 850 376 zł).

- Konsumenti oczekują od przedsiębiorcy prawdziwych, rzetelnych informacji oraz respektowania ich praw. Epaka stosowała liczne postanowienia, które były nieuczciwe wobec jej klientów, dezinformowały ich, bezpodstawnie obarczały ich dodatkowymi obowiązkami, a także utrudniały proces reklamacyjny. Ponadto spółka stosowała klauzule dające jej swobodę modyfikacji umowy o prowadzenie indywidualnego konta w swoim serwisie, co jest niedopuszczalne - mówi Prezes UOKiK Tomasz Chróstny.

Wiele do zarzucenia

Analiza wzorców umów pozwoliła ustalić, że Epaka m.in.: zobo-

wiązywała klientów do akceptacji regulaminu wybranego przewoźnika, ale nie zapewniała dostępu do tych dokumentów, co jest niezbędne, aby konsumenti byli związani zamieszczonymi tam postanowieniami, nakładała na odbiorców paczek nieoparty przepisami prawa obowiązek bezzwłocznej reakcji w przypadku uszkodzonej przesyłki i zdobycia podpisu kuriera pod protokołem szkody, stwierdzała, że nie ponosi odpowiedzialności za legalność działania przewoźnika, w tym posiadanie wymaganych zezwoleń i innych warunków formalnych. Przy czym oczywiście jest, że spedytor powinien zweryfikować uprawnienia i dane firm, których usługi oferuje, skracala termin na złożenie reklamacji, a jednocześnie dopuszczała możliwość przekroczenia ustawowych 30 dni na udzielenie odpowiedzi na roszczenia, utrudniała złożenie reklama-

cji, nakładając wymogi odnośnie załączenia dodatkowych dowodów i dokumentów, zastrzegała sobie prawo do zmiany regulaminu, nie precyzując podstawy ani zakresu takich działań. Tymczasem zmiany zobowiązań ciągłych zawartych na czas nieokreślony, a taki charakter mają umowy o prowadzenie konta w serwisie epaka.pl, uwarunkowane są odpowiednimi precyzyjnymi postanowieniami, przewidzianymi przed zawarciem kontraktu. Muszą one jasno określać ważne przesłanki uprawniające do takich działań.

Szczegóły zakwestionowanych postanowień znajdują się w decyzji Prezesa UOKiK.

Decyzja nie jest prawomocna, spółce przysługuje odwołanie.

Epaka odpiera zarzuty

Zwróciliśmy się z prośbą o komentarz do Epaki. W odpowiedzi zostaliśmy przekierowani na stronę internetową spółki. W oświadczeniu do decyzji prezesa UOKiK czytamy, że zarząd Epaki nie zgadza się z tą karą i od wydanej decyzji Spółka złożyła już odwołanie, w którym decyzja została zaskarżona w całości.

„Wydana decyzja jest dla Spółki niezwykle krzywdząca i nie do zaakceptowania. Wskazane w niej zarzuty dotyczące postanowień regulaminu nigdy nie stanowiły podstaw działań lub decyzji, które naruszałby interesy Konsumentów - wręcz przeciwnie - Spółka, działając jako pośrednik w świadczeniu usług przewozu - dokonywała wszelkich starań, by interes Konsumenta był zawsze należycie zabezpieczony” - czytamy w komunikacie.

Epaka

Wydana decyzja jest dla Spółki niezwykle krzywdząca i nie do zaakceptowania

Zdaniem członków zarządu Epaki, działania firmy zawsze miały charakter prokonsumencki.

„Nasi Klienci, których część stanowią Konsumenti, są dla nas ważni a ich zadowolenie z naszych usług ma dla nas charakter priorytetowy. Wszystkie podejmowane przez nas działania oraz

postanowienia regulaminu były stosowane z myślą o zagwarantowaniu jak najlepszej ochrony interesów naszych Klientów. Zapewniamy, że zawsze myślimy o tym, by zapewnić należyłą ochronę Konsumentom, którzy za naszym pośrednictwem zlecają usługi przewozu” - czytamy.

„Nasza Spółka, niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania, zdecydowała o dobrowolnym zaprzestaniu stosowania kwestionowanych postanowień, mając na względzie z jednej strony dobro interesów Klienta a z drugiej lojalną i niekonfrontacyjną postawę wobec UOKiK. Pomimo takiej postawy, przejawiającej się dołożeniem wszelkich starań, by nasz regulamin był zgodny z założeniami UOKiK, zostaliśmy ukarani nieproporcjonalnie wysoką karą” - informuje zarząd spółki.

Na końcu komunikatu zarząd Epaki podkreślił, że nie zgadza się z decyzją Prezesa UOKiK.

Spółka odwołała się od decyzji i będzie podejmować dalsze kroki prawne.

Patryk Pytlak

REG

Na życie po pożarze. Zbiórka dla rodziny z Nowodworu

POWIAT LUBARTOWSKI:

Ogień zabrał dom rodzinie z Nowodworu. Spłonęło też jego wyposażenie. W Internecie trwa zbiórka na pomoc dla pogorzalców. Pomagają krewni, sąsiedzi i całkiem obce osoby.

W Nowodworze 31 stycznia wybuchł pożar domu. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie przed godz. 5. Na miejscu działało osiem zastępów straży pożarnej. Ogniem było objęte poddasze i elewacja. Wydobywały się płomienie. Mieszkańcy domu - kobieta i dwoje dzieci - opuścili dom przed przybyciem straży pożarnej. Działania straży pożarnej polegały na odcięciu energii elektrycznej i butli gazowej. Pożar udało się ugasić, najbardziej zniszczone jest poddasze. Nikt nie ucierpiał.

W akcji brały udział zastępy PSP Lubartów, OSP KSRG Wólka Rokicka, OSP KSRG Kamionka, OSP KSRG Brzeziny, OSP Nowodwór, OSP Annobór. Była policja i zespół ratownictwa medycznego - informowała straż pożarna.

Krótką notatką kryje jednak dramat rodziny, która w pożarze straciła dom. Iwona Tchórz mieszkała tam z dwoma synami 15-letnim i 13-letnim. Dom został kupiony 10 lat temu po pięcioletnim użytkowaniu przez poprzedniego właściciela, ma więc około 15 lat. To dom parterowy z poddaszem użytkowym.

Pies i kot uratowani

Życie rodziny zmieniło się 31 stycznia.

- O 4.44 obudził mnie huk. Nie wiedziałam, co się dzieje. Wyszłam na korytarz, z korytarza widziałam pomarańczową poświatę wychodzącą zza zamkniętych drzwi wewnętrznych od strony północnej. Dalej słyszałam huk. Podeszłam do okna, odchyliłam zasłony, tam była ściana ognia za dużymi, przeszkłonymi drzwiami balkonowymi na taras. Krzyknęłam do syna, żeby dzwonił po straż, zadzwonił na 112, ja w tym momencie próbowałam gasić pożar gaśnicą. Młodszy syn spał, nie obudził się, nie wiedział, co się dzieje - relacjonuje Iwona Tchórz.

W płonącym domu było coraz bardziej niebezpiecznie, pękały szyby, trujący dym dostawał się do środka.

- Dzieci uciekły do auta bez butów, bez kurtek, później im je doniosłam. Zabrały tylko psa, nie mogliśmy znaleźć kota. Wywiozłam ich na bezpieczną odległość od domu, bo na posesji była butla gazowa do ogrzewania domu. Kazałam im tam zostać, sama



Tak wygląda dom rodziny z Nowodworu po pożarze. Nie nadaje się do zamieszkania

wróciłam, żeby zakręcić zawór i budzić sąsiadów, żeby się ratowali, bo nie wiedziałam, czy gaz nie wybuchnie - mówi właścicielka domu. Nagle nadeszła pomoc od nieznajomego.

- Kiedy wróciłam szukać zaworu gazu, zatrzymał się samochód przed naszym domem, wybiegł mężczyzna, w porozumieniu ze mną zaczął szukać zaworu gazu. Znalazł, zakręcił, zrobił to za mnie. Pomógł mi informować sąsiadów. Nie wiem, kto to był, nie pamiętam tej osoby, nie rozpoznam twarzy. Jestem mu bardzo wdzięczna, to była pierwsza osoba, która udzieliła mi pomocy. To był młody mężczyzna, który przejeżdżał drogą i zobaczył pożar - opowiada Iwona Tchórz.

Ulubieńcami rodziny są pies i kot. Pies odjechał razem z synami pani Iwony, ale wszyscy martwili się o drugiego przyjaciela, kota. Trujący dym uniemożliwił wejście do domu.

Dzieci uciekły do auta bez butów, bez kurtek, później im je doniosłam. Zabrały tylko psa, nie mogliśmy znaleźć kota

- Powiedziałam dzieciom, żeby nie myślały, że kot będzie cierpiał, bo prawdopodobnie uśnie od czadu. Dzieci wpadły w panikę, zaczęły płakać. Trzymałam syna, bo wyrwał się, żeby biec ratować kota. Ale przyjechała już straż pożarna. W tym momencie sąsiadka zabrała nas i naszego psa do swo-

Ja nie chciałam patrzeć na ten pożar. Z opisu świadków wiem, że był bardzo duży. Jeden pan powiedział, że pierwszy raz widział taki wysoki płomień do samego nieba

jego domu. Po jakimś czasie, około 20 minutach, strażak przyniósł uratowanego kota - mówi Iwona Tchórz.

Stracili dom, ale są razem

- Ja nie chciałam patrzeć na ten pożar. Z opisu świadków wiem, że był bardzo duży. Jeden pan powiedział, że pierwszy raz widział taki wysoki płomień do samego nieba - dodaje.

W dniu po pożarze matka z synami znaleźli schronienie u kuzynki w sąsiedniej wsi. Potem bardzo szybko przyjechała siostra pani Iwony z Bydgoszczy. Chciała zabrać obu chłopców do siebie, ale starszy syn powiedział, że zostanie z mamą, bo trzeba jej pomóc. Do Bydgoszczy pojechał młodszy.

- Dostaliśmy schronienie u kuzynki. Byłam tam z psem i kotem, więc rozdzieliliśmy się, starszego syna zabrała ciocia do Lubartowa. Oprócz nas mieszkają tam jeszcze dwie rodziny, również ze swoimi zwierzętami - mówi pani Iwona. Obecnie rodzina mieszka w Lubartowie.

- Dobrzy ludzie zaoferowali nam lokal, gdzie jesteśmy razem z synami i pupilami - mówi.

W pożarze został zniszczony nie tylko budynek, ale całe wyposażenie domu.

- Są jednostkowe rzeczy, które ocalały. Nie wiem, jak z pralką, bo tam było przepięcie, nie było uziemienia, baliśmy się używać

elektryczności. Na górze w ogóle nie ma już elektryczności. Na dole sąsiad pomógł nam zabezpieczyć zniszczone kable, dzięki niemu jest bezpieczny prąd na dole. Nie wiem, jak dużo rzeczy się zniszczyło, te, których nie zniszczył ogień, zostały zniszczone wodą - mówi Iwona Tchórz.

Gmina i firma z pomocą

Po pożarze z pomocą przyszła gmina. Pracownicy urzędu wyptali panią Iwonę, czego potrzebuje. Dostała od gminy plandeki, kontener na zniszczone rzeczy. Wójt zaczął szukać mieszkania dla rodziny, żeby wszyscy mogli być razem.

- Pierwsza pomoc przyszła od sąsiadów. Mąż sąsiadki, która wzięła mnie i dzieci do siebie, jest strażakiem, brał udział w akcji. Ich starszy syn został obudzony, żeby zajął się moimi chłopcami. W czasie, kiedy byłam objęta pomocą medyczną i w domu sąsiadów leżałam pod tlenem, mama sąsiadki zawiozła moje dzieci do kuzynki, żeby były bezpieczne. Ja później dojechałam - mówi pani Iwona.

- Ze strony pani sołtys też dostałam pomoc, moja siostra cały czas była z nią w kontakcie. Pani sołtys pytała, czego nam brakuje, powiedziała, gdzie jeszcze możemy uzyskać pomoc. Zorganizowała zbiórkę w kościele - dodaje. Zbiórka w kościele w Nowodwo-



Spłonęło także wyposażenie domu

rze odbyła się w poprzednią niedzielę. W ostatnią niedzielę zbierano też pieniądze w parafii św. Anny w Lubartowie.

- Jedna z sąsiadek zaopiekowała się moimi kwiatami, wzięła wszystkie do siebie, pomagając chociażby w ten sposób. To bardzo wzruszające - mówi Iwona Tchórz. Jej starszy syn pracuje w DAKO, firma od razu po pożarze udzieliła mu jednorazowej zapomogi.

Dobrzy ludzie pomagają

Pomagają osoby prywatne.

- Jedna osoba pokryła koszty weterynarza dla mojego kota, przez dwa dni wozila go do lecznicy i odwozila z powrotem - dodaje pani Iwona.

Iwona Mróz wraz z Karoliną Strzelecką założyła na facebooku grupę Bazarok - odrodzenie z popiołów. Można wystawiać przedmioty lub usługi, dochód z licytacji jest przeznaczany na zbiórkę dla pogorzalców. Wylicytować można wszystko. Jedną z lubelskich kwaciarni oferuje bukiet, są do wylicytowania przetwory, książki, masaż twarzy, jedna z członkiń grupy upiecze maślane ciasteczka.

Ty też możesz pomóc!

Na stronie internetowej zrzutka.pl założona została zbiórka na pomoc dla pani Iwony i jej rodziny. Wystarczy wpisać na stronie tytuł ŻYCIE PO POŻARZE

Iwona Tchórz założyła zbiórkę internetową.

- Zbiórka jest na życie po pożarze. Potrzeby są takie, żeby zabezpieczyć dom. Żeby wrócić do niego, są konieczne prace remontowe. Najważniejszy jest dach, który jest do wymiany. Zbiórka jest również na pomoc psychologiczną, jeśli taka będzie potrzebna. Chodzi nie tylko o pomoc psychologa, ale o terapię traumy, nie jest łatwo ją uzyskać z NFZ - mówi.

Jest bardzo wdzięczna wszystkim, którzy przyszli jej z pomocą.

- Chcę bardzo podziękować strażakom ze wszystkich ośmiu zastępów, którzy narażali życie w czasie akcji gaśniczej, wszystkim sąsiadom i rodzinie, którzy w pierwszych chwilach ruszyli nam na pomoc - mówi Iwona Tchórz.

Marcin Kusyk

Marcin Duszek kandydatem na burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego. Dlaczego nie wystartował w wyborach do Sejmu?

Były poseł PiS ujawnia: Nie wystawili mnie do Sejmu, bo byłem za mocny

Marcin Duszek - były poseł Prawa i Sprawiedliwości jest piątym oficjalnie ogłoszonym kandydatem na burmistrza miasta Międzyrzec Podlaski. W sejmowych ławach zasiadał przez trzy kadencje, jednak w ostatnich wyborach nie znalazł się na listach żadnej z partii. Dlaczego?

Pogłoski o kandydaturze byłego posła w jego rodzinnym mieście pojawiły się na początku 2024 roku. Urodzony w Łosicach Marcin Duszek w rozmowie z nami potwierdził, że będzie kandydatem na urząd burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego, jednak z publikacją tej informacji chciałby jeszcze poczekać. Na początku ubiegłego tygodnia mieliśmy już pewność i potwierdzenie - były poseł Marcin Duszek będzie kandydatem na burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego.

- Na samym początku chciałbym zdementować kilka nieprawdziwych informacji, które jako plotki przekazywane są tzw. pocztą pantoflową. Po pierwsze: z listy do Sejmu w wyborach parlamentarnych zostałem skreślony według mojej opinii tylko dlatego, że stałem się zbyt silnym przeciwnikiem, zagrażającym innym kandydatom, startującym np. z Białej Podlaskiej. Po wykreśleniu mnie z listy nie usunięto mnie z partii. Dziś partia zabiega o to, bym startował do sejmiku województwa i pomógł wygrać najbliższe wybory

W wyborach parlamentarnych zostałem skreślony według mojej opinii tylko dlatego, że stałem się zbyt silnym przeciwnikiem, zagrażającym innym kandydatom, startującym np. z Białej Podlaskiej

tutaj chcę dalej służyć swoim wyborcom. Ludziom, którzy ufają mi od lat - ludziom, których nigdy nie zawiodłem. Ciągłe jestem członkiem rady politycznej PiS - najważniejszego obok zjazdu delegatów organu partii - tłumaczy poseł na Sejm RP w latach 2014-2023.

Skąd pomysł na start w wyborach samorządowych?

Marcin Duszek opowiedział nam także, skąd wziął się pomysł na start w wyborach na burmistrza miasta. Jak sam mówi, „nie chce pracować w Sejmie, widząc poziom agresji i nastroje, jakie tam teraz panują”.

Dziś partia zabiega o to, bym startował do sejmiku województwa i pomógł wygrać najbliższe wybory

- Wydaje mi się, że nie pasuję do takiego bezwzględniego świata, ponieważ zawsze starałem się rozmawiać z każdym i dostrzegać w drugim człowieku ludzką twarz. Stąd moja decyzja o starcie do samorządu, do wzięcia udziału w wyścigu na urząd burmistrza. Tym z państwa, którzy mogą mnie poprzeć, gwarantuję, że nie zawiodę Waszego zaufania. Od prawie 20 lat skutecznie wygrywam większość wyborów należących do bardzo

trudnych. Pierwszy raz wygrałem do Sejmu jako jeden z dosłownie kilku posłów w Polsce, z odległego - aż 20. miejsca na liście - mówię przedstawiciel KWW Marcin Kamil Duszek Ponad Podziałami.

„Zawsze zaskakiwałem świetnymi wynikami”

Świeżo upieczony kandydat na burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego zaznacza, że w wielu wyborach stał na straconej pozycji, jednak za każdym razem udawało się uzyskać wystarczającą liczbę głosów do spełnienia celu. - Zawsze zaskakiwałem wszystkich świetnymi wynikami. W ostatnich wyborach w 2019 roku zdobyłem blisko tysiąc głosów więcej niż poseł Dariusz Stefaniuk, który pochodzi z Białej Podlaskiej - ponad trzykrotnie większego miasta niż Międzyrzec. Myślę, że to mogła być jedna z przyczyn, dlaczego nie było mnie na liście do Sejmu. Przez takie decyzje PiS w naszym województwie stracił jeden mandat, a nasze miasto nie miało po raz pierwszy od lat możliwości zagłosowania na swojego lokalnego posła, pochodzącego z ziemi międzyrzeckiej. Między innymi dlatego, że nie ufam już pewnym politykom, postanowiłem obecnie wystartować z niezależnego komitetu i postawić na niezależnych kandydatów na radnych -



Marcin Duszek, kandydat na burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego

z którymi chcemy budować nasz wspólny dom. Jesteśmy dumni z Międzyrzecza i dlatego z dumą od lat reprezentujemy nasze miasto na arenie krajowej i międzynarodowej, zawsze wracając do Międzyrzecza - promując i rozsławiając najlepiej, jak się da. Moim marzeniem jest, by żyjący tu mieszkańcy, także ja - czuli, że to najlepsze dla nich miejsce, które daje im perspektywę rozwoju i poczucie bezpieczeństwa - kończy jeden z pięciu ogłoszonych do tej pory kandydatów na burmistrza Międzyrzecza.

12 lutego upłynął termin zgłaszania komitetów wyborczych. Na liście możemy więc znaleźć także komitet Marcina Duszka - „KWW Marcin Kamil Duszek Ponad Podziałami”. Wcześniej swój akces ogłosiło czterech kandydatów: Janusz Skólimowski, Arkadiusz Janus, Andrzej Mironiuk i Paweł Łysańczuk.

mcp

Konfederacja wystawi kandydata na prezydenta Lublina

Bartłomiej Pejo jest czwartym kandydatem na prezydenta Lublina w wyborach samorządowych. Startuje z listy Konfederacji.



Posel Bartłomiej Pejo

W październiku w wyborach parlamentarnych otrzymał mandat poselski z listy Konfederacji. Startował z numerem 1 i zdobył 26 037 głosów.

Bartłomiej Pejo zmierzy się z kandydatem Platformy Obywatelskiej Krzysztofem Żukiem, Robertem Derewendą miejskim

radnym Prawa i Sprawiedliwości, a także pisarzem Marcinem Wrońskim.

Dominika Polonis

Poprą Żuka na prezydenta



Porozumienie podpisał prezydent Krzysztof Żuk, poseł Marta Wcisło, minister Krzysztof Hetman, przedsiębiorca Jacek Bury, radny Wspólnego Lublina i wiceprezydent Lublina Mariusz Banach i przedstawiciel Lewicy Wiktor Sawicki

W piątek, 16 lutego przedstawiciele Platforma Obywatelska, Polska 2050, Nowa Lewica, Wspólny Lublin i PSL podpisali porozumienie. Wszyscy będą popierać Krzysztofa Żuka w walce o reelekcję.

- Informuję, że komitet wyborczy wyborców Krzysztof Żuk powstał po to, by skonsolidować środowiska i ugrupowania polityczne wokół najważniejszej dla nas prawdy, bo królowej strategii rozwoju Lublina i dla mieszkańców naszego miasta. Komitet spełnił swoje oczekiwania i dzisiaj staje się koalicją 15 października, czyli koalicją wszystkich sił demokratycznych, które wy-

grały wybory i biorą na siebie odpowiedzialność za przyszłość Polski - mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Prezydent podkreśla, że porozumienie jest pokazaniem społeczności lokalnej, że również w Lublinie odpowiedzialność za przyszłość miasta spoczywa na koalicji.

- Byliśmy razem z PSL-em i Krzysztofem Hetmanem, ta współpraca była i jest świetna dla Lublina. Byliśmy razem z Lewicą i byliśmy ze środowiskiem wywodzącym się z rad dzielnic, z organizacją pozarządowych i wywodzących się także z tego środowiska, które kiedyś było obecne w Prawie i Sprawiedliwości, a mówię tu o radnych Wspólnego Lublina - dodaje Żuk.

Dominika Polonis

Urzednicy z powiatu lubartowskiego awansowali na dyrektorów do Urzędu Wojewódzkiego

Włodzimierz Kołton i Radosław Kiciński zostali dyrektorami wydziałów w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

Włodzimierz Kołton pochodzi z Czemiernik. W 2018 r. startował na burmistrza Ostrowa Lubelskiego. Pracował m.in. w Urzędzie Pocztownym w Radzynie Podlaskiej, w Urzędzie Marszałkowskim i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Od 2019 r. był kierownikiem Referatu Inwe-



Włodzimierz Kołton trafił do Urzędu Wojewódzkiego z Urzędu Gminy Ostrówek

stycji, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w Urzędzie Gminy Ostrówek.

Od 6 lutego jest dyrektorem Wydziału Środowiska i Rolnictwa



Radosław Kiciński był naczelnikiem w Urzędzie Miasta Lubartów

Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Objął stanowisko w drodze powołania przez wojewodę.

Jako dyrektor od pierwszych dni urzędowania zajmuje się

m.in. kontrolami towarów rolnych. W Wydziale Środowiska i Rolnictwa została uruchomiona specjalna linia telefoniczna dla osób, które zgłaszają zaobserwowane nieprawidłowości na granicy z Ukrainą. Zapowiada, że wystartuje w wyborach na burmistrza Ostrowa Lub.

Radosław Kiciński trafił do Urzędu Miasta w Lubartowie w 2019 r. po tym, jak PiS przejął władzę w Urzędzie Marszałkowskim. Wcześniej był dyrektorem Departamentu Mienia i Inwestycji w Urzędzie Marszałkowskim. W lubartowskim urzędzie był

naczelnikiem Wydziału Nie ruchomości, Planowania Przemysłowego i Rolnictwa. Od niedawna pracuje w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

- Radosław Kiciński został powołany przez pana wojewodę lubelskiego. Trzeba się cieszyć z tego, bo to jest nasz przedstawiciel z wielkim doświadczeniem, który pracował dla mieszkańców Lubartowa, został powołany przez pana wojewodę i teraz będzie opiekował się w zakresach swoich kompetencji całym województwem lubelskim. Można powiedzieć,

że to jest nasz przedstawiciel u pana wojewody. Pracował w Urzędzie Miasta, jest w tej chwili pracownikiem pana wojewody i odpowiada za szerszy zakres obowiązków niż tylko miasto Lubartów. To był bardzo merytoryczny naczelnik, teraz mamy swojego przedstawiciela u wojewody. Z tym się wiąże dla mieszkańców Lubartowa wielka szansa, bo będzie pilnował interesów naszego miasta u pana wojewody - mówił burmistrz Krzysztof Paśnik na sesji Rady Miasta 15 lutego.

Marcin Kusyk

REG

Czytał książkę, ratując życie kobiecie. Syga: Nie oczekuję wdzięczności. Zachęcam do pomocy

Maciej Syga. Do niedawna szkoleniowiec i dyrektor sportowy w Orlecie Łuków oraz trener Huraganu Międzyrzec Podlaski. Niedawno uratował życie kobiecie, której nigdy w życiu nie widział.

Piłkarz, trener, dziennikarz Wspólnoty

32-latek od zawsze kochał się w piłce nożnej. Był zawodnikiem: Orlecie Łuków, Lesovii Trzebieszów, ULKS-u Dębowa, Tura Turze Rogi. Następnie zajął się pracą trenerską. Prowadził Orlecie, Huragan, Polesie Sierokomla, ULKS Dębowa oraz Deltę Warszawa. Co ciekawe, przez dłuższy czas był dziennikarzem Wspólnoty Łukowskiej. Ale tutaj temat jest poważniejszy. Jaki?

Zrobił to!

Kilka lat temu usłyszał o bazie dawców szpiku w DKMS-ie. To fundacja działająca w Polsce od 2008 roku. Szybko tłumacząc, oddając krew, można uratować komuś życie. Maciej Syga to zrobił!



Maciej Syga nie czuje się bohaterem. - Skoro mogłem pomóc to zrobiłem to bez wahania - mówi 32-latek

- Zdecydowałem się do niej zapisać, gdyż wiem, iż białaczka to śmiertelna choroba, a ratunkiem dla tych, którzy na nią zachorowali, może być tylko pomoc drugiego człowieka. Nie zastanawiałem się ani chwili. Chciałem być w bazie tych, którzy potencjalnie mogą uratować innej osobie życie - mówi.

Chwila i czekanie

Maciej złożył odpowiednie dokumenty i czekał. Niedługo później listownie przyszedł do niego zestaw do pobrania wymazu. - Trzeba było włożyć patyczek do ust, następnie go odpowiednio zabezpieczyć i odesłać. Trwało to chwilę. Zrobiłem i pozostawało tylko czekać - dodaje.



Wykonał krok A, zrobił też B

Jakie było jego zdziwienie, kiedy po trzech latach odebrał telefon z informacją, że jego bliźniak genetyczny istnieje i jest w potrzebie.

- Było to dla mnie duże zaskoczenie. Nie spodziewałem się, że to akurat ja będę mógł pomóc. Bez wahania zdecydowałem się spełnić obowiązek. Pomyślałem sobie, że jeśli wykonałem krok A, muszę poczynić ten kolejny - wyjaśnia.

Krew do urządzenia i do ręki

Są dwa sposoby pobrania. Pierwszy poprzez filtrację krwi.

Im więcej osób będzie wśród potencjalnych osób, które chcą pomóc, tym większe prawdopodobieństwo, że chory znajdzie dawcę i wyzdrowieje. Tak było w przypadku mojego genetycznego bliźniaka. Pomaganie jest fajne. Pamiętajcie

- Obrazowo. Pani wykonała nakłucie i przez pięć godzin z jednej ręki pobierana była krew, która przechodziła przez specjalistyczne urządzenia, a następnie wracała do mnie w drugiej ręce. To prostsze rozwiązanie. W razie niepowodzenia jest możliwość pobrania z talerza biodrowego. W moim przypadku nie było takiej konieczności - mówi Syga.

Można uratować życie

Były trener Orlecie i Huraganu przyznaje, że zrobił to dlatego, iż wiele osób potrzebuje takiej pomocy. To nas kosztuje naprawdę niewiele, a wiem na swoim przykładzie, że można uratować komuś życie, tak naprawdę niewiele robiąc. Wystarczyło wykazać tylko chęci i spędzić kilka godzin na niezbędnych czynnościach. Nie trzeba się bać. Pracownicy kliniki wszystkim pokierują, a także zadbają o nasze bezpieczeństwo - dodaje.

Nie oczekuje wdzięczności

Komu pomógł Maciej Syga?

- Kobiecie. Mam nadzieję, że osoba, której oddałem ten najcenniejszy dar, przeżyje w zdrowiu jeszcze wiele lat.

Czy chciałbym ją spotkać? Raczej nie. Myślę, że mogłoby być niezręcznie. Nie oczekuję wdzięczności. Niech żyje w zdrowiu i cieszy się życiem

Wiem, że pochodzi z Wielkiej Brytanii i ma 39 lat. DKMS nie udostępnia możliwości kontaktu ze względów formalnych. Czy chciałbym ją spotkać? Raczej nie. Myślę, że mogłoby być niezręcznie. Nie oczekuję wdzięczności. Niech żyje w zdrowiu i cieszy się życiem - przyznaje.

Drobne ukłucie, zastrzyki w brzuch

32-latek, który w połowie stycznia wstąpił do wojska, podkreśla, że gdyby znów zadzwonił telefon lub ta sama osoba potrzebowałaby ponowne pomocy, nie wahałby się. Sam proces pomocy to drobne ukłucie, kilka godzin leżenia na specjalnym fotelu. Atmosfera podczas oddawania szpiku jest bardzo sympatyczna. Wszyscy wiemy, że w tym momencie pomagamy innemu. Przez tydzień przed całym procesem musiałem brać zastrzyki w brzuch ze specjalnym odczynem. Robiłem je sobie sam. Trochę bolały stawy, ale jest to do przeżycia - dodaje.

Leżał i czytał książkę

Co robił Maciej przez ten czas, kiedy krew płynęła z żyły do urządzenia i później do żyły? - Czytałem książkę. Zachęcam do zapisania się do bazy DKMS-u. Nie ma co się bać. Im więcej osób będzie wśród potencjalnych osób, które chcą pomóc, tym większe prawdopodobieństwo, że chory znajdzie dawcę i wyzdrowieje. Tak było w przypadku mojego genetycznego bliźniaka. Pomaganie jest fajne. Pamiętajcie - kończy.

mp

Witamy na świecie Noworodki z lubartowskiego szpitala



Cwajda Marcel, Rudzienko, gm. Michów
ur. 2 lutego, g. 12:10, 4300 g, 60 cm
Rodzice: Magdalena i Jarosław Cwajda
Brat: Paweł (13 l.)



Aleksander Goławski, Wierzchowiny, pow. radzyński
ur. 03.02, godz. 10:58, 1970 g, 49 cm
Rodzice: Magdalena, Tomasz
Rodzeństwo: Natalia (8 l.)



Jaś Zacharczuk, Uhnin, pow. parczewski
ur. 15.02, godz. 13:44, 3160 g, 51 cm
Rodzice: Klaudia i Marcin

PODZIEL SIĘ SWOIM SZCZĘŚCIEM! ZDJĘCIA ŚLUBNE ORAZ ŻYCZENIA PUBLIKUJEMY BEZPŁATNIE!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

- przyjdź do redakcji
- wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
- wyślij MMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
- wyślij SMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)

Na zdjęcia czekamy do soboty do godz. 12.00

Bogumiła Lisek-Jublewska - życzenia dla Wspólnoty Lubartowskiej

Zacna Jubilatko - Wspólnoto Lubartowska!
Doskonale pamiętam pierwsze wydanie w Lubartowie (2 lutego 2006 r.),
gdyż umieszczony był w nim mój artykuł „Chodnik na ulicy Lipowej”.
Czas płynie nieubłaganie szybko, jesteś już pełnoletnia i dojrzała.
Z okazji Twojej Osiemnastki życzę Ci jeszcze większej liczby czytelników
i nie mniejszej niż dotąd kreatywności redaktorów!
Z racji wkroczenia w dorosłe życie - apogeum zadowolenia dla Twego Wydawcy!
Z poważaniem
Bogumiła Lisek-Jublewska

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738–1811) – bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. VIII)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski, cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut” – pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Mimo upływu lat książę Marcin nie tracił wiele ze swojego szelmowskiego uroku. Kolejne żony dobierał według jasnego klucza: miały być urodne, zamężne i nie sprawiać wielkich kłopotów przy rozwodzie. Choć, prawdę rzekłszy, jemu, poza doskonałymi manierami i niewątpliwą inteligencją, pozostawał już tylko jeden atut: był księciem. A na to mogła się skusić nawet żydowska królowna.

U boku żydowskiego proroka

W czasie dobrowolnego wygnania do Frankfurtu (Janowiec i inne dobra przejechał albo przegrał w karty, w Warszawie był politycznie „spalony”, poza tym głupio by było, żeby go nie było tam na coś stać...) nawiązał relację z rezydującym w nieodległym Offenbach Jakubem Frankiem. Była to postać nietuzinkowa, kontrowersyjna, trudna do jednoznacznego zakwalifikowania: z pochodzenia Żyd, wyznawca sekty Sabbataja Cwi, potem charyzmatyczny lider i reformator religijny, próbujący łączyć elementy religii mojżeszowej z islamem albo dla odmiany raz z katolicyzmem, raz z prawosławiem, mający w sobie też dużo z awanturnika i machera politycznego. Nie dziwię się, że Olga Tokarczuk napisała o nim potężną, być może swoją najlepszą, książkę „Księgi Jakubowe”.

Z arystokraty żydowski sekciarz?

Wejście w taką relację dla arystokraty było przełamaniem bariery, mimo że w tym momencie frankiści formalnie byli ochrzczeni w obrządku katolickim. Znałe są wprawdzie opowieści o jednym z Potockich, który w połowie XVI-

II wieku miał przejść na judaizm, jednak nawet gdyby uznać je za prawdziwe, byłby to absolutny wyjątek. Nie jesteśmy w stanie określić, na ile nauczanie Franka zaciekało księcia Marcina. Nie był on programowo bezbożnikiem, acz o głębsze zainteresowanie metafizyką trudno go też posądzać. Lubował się w tajnych stowarzyszeniach, należał do masonerii. Być może szukał przestrzni, w której będzie potrzebny i ważny, w której będzie gwiazdą. Jak kiedyś na sejmie, w teatrze, na wszystkich salonach.

Nie wiadomo jakie, ale bóstwo

Ale z całą pewnością pociągała go córka Jakuba, Ewa Frank. Wbrew temu, jak prezentuje ją Olga Tokarczuk, z pewnością nie była marionetką w rękach otoczenia, słabą dziewczyną z trudem tylko odnajdującą się w wymagających od niej za wiele okolicznościach, małymówną i nie bez powodów skromną panią. Z innych relacji wiemy, że była silną osobowością, czasem wręcz dominującą. Ojciec przypisywał jej różne role w swojej, nader płynnej wizji świata i teologii. Na pewno widział w niej przyszłą liderkę zainicjowanego przez siebie ruchu. Bywało, że pozycjonował ją

w swoich wypowiedziach w kontekście mistycznym. W zależności od potrzeb i chwilowej koncepcji bywała dla niego Szechiną (czyli żydowskim konceptem nieustannej i niewidzialnej obecności Boga w świecie), Matką Boską, Potrójną Boginią, a nawet Mesjaszem. A w bardziej doczesnym trybie rozsiewano wieści, że jest nieslubną córką carycy Katarzyny II.

Piękna córka proroka

No i była wyjątkową piękną. Zdaje się też, że niespecjalnie przeżyła ją fatalna reputacja księcia Marcina. Romans wybuchł dość szybko. Nie jest jasne, jakie miał znaczenie społeczne, polityczne i majątkowe. Czy Lubomirski chciał sam przystać do frankistów? Raczej nie. Czy zamyślał o tym, by w raz z Ewą liderować im po śmierci, mocno starszawego już wtedy Franka? Czy po prostu łączył się z nią z miłości? Czy może już nic nie planował i dał się ponieść chwili?

Sami zwolennicy Franka nie pałali sympatią do księcia, znali jego opinie, nie mieli wątpliwości, że jest też dla nich obcy. Z pewnością pod pobożną powierzchnią dworu w Offenbach rozgrywała się ostra walka o wpływy, zwłaszcza po spodziewanym odejściu lidera. A tu jeszcze jakiś polski książę i to taki, który gotów jest



Ewa po śmierci ojca została przywódczynią sekty, wygrawszy rywalizację z mniej zdolnymi braćmi. Początkowo była otaczana pewnym kultem ze strony wyznawców, potem jednak zaczęto dostrzegać jej negatywne cechy: egoizm, chciwość i pustkę intelektualną. Jej dwór w Offenbach stał się coraz uboższy, coraz bardziej zadłużony. Paradoksalnie jedynymi chyba, którzy dość długo zachowali wysokie mniemanie o jej możliwościach i wpływach oraz realności planów przekonania Żydów do masowego przejścia na chrześcijaństwo, byli monarchowie: odwiedzali ją zarówno Aleksander I, jak i Napoleon Bonaparte. Koniec końców zmarła w nędzy, a sekta frankistów rozpadła się

żeńić się z „następczynią tronu”. W 1791 roku książę rzeczywiście idzie za trumną Franka. Owocem trwającego kilkanaście miesięcy (z przerwami) romansu jest dziecko, które jednak dość szybko umiera. Niektórzy autorzy twierdzą, że doszło nawet do małżeństwa, ale

wyduje się to mało prawdopodobne. Może dla Ewy okazał się tylko kaprysem?

Niedługo po 1791 roku Lubomirski żeni się z jedną z wyznawczyń Franka, Teklą Łabęcką.

cdn.

Zbigniew Smółko

Czytelnicza jazda obowiązkowa: Jakub Hapka: „Władysław Szaniawski – astronom z Przegalini Dużych”

Wielka historia niewielkiej miejscowości. Jak badano gwiazdy na Podlasiu

Uwielbiam jechać przez Przegaliny. Otoczona jabłoniowymi sadami miejscowość oprócz zabytkowego, nadzwyczajnej wręcz urody kościółka posiada starą zabudowę: znajdziemy tam sporo drewnianych domów, zdarzają się węgły z trzema okienicami, bywają lata, że bocianich gniazd nie policzysz. Historia wygląda z każdego kąta. Dobrze, że Jakub Hapka wziął się za jej opisanie.

Przegaliny (gm. Komarówka Podlaska, pow. radzyński) jest to nie byle jaka miejscowość. Jej centralnym punktem jest kościółek pw. Opieki Matki Bożej, dawna unicka cerkiew. Z racji na swoją bryłę, razem ze świątynią-

mi z Rudna i Bezwoli zaliczany jest do tzw. „typu radzyńskiego” – bez wieży, jednonawowy, z dobudówkami z boków. Wewnątrz, co jest ewenementem w tej części Podlasia, zachowała się wschodnia polichromia: mamy świętych Konstantyna i Helenę, Włodzimierza i Olę, bizantyjskie wyobrażenia Pokrowy (czyli Opieki Matki Bożej właśnie) oraz Uspienia – czyli Zaśnięcia Matki Bożej. Cudowny, wielowarstwowy zabytek historii regionu. Przed kościołem, w postaci Chrystusa Frasobliwego, stoi pomnik XVII-wiecznego dziedzica, Samuela Szemiota.

Przegliński wędrowanie

Był nie tylko niezłym gospodarzem, ale i poetą. Jego najciekawszym dziełem był zaś dziennik z przedsięwziętej podróży po najważniejszych polskich sanktuariach. Ponieważ pan Samuel miał duży zmysł obserwacyjny, wielu

uznaje ten tekst za pierwszy polski przewodnik turystyczny. Nota bene dzisiaj tradycję promowania wędrowania – wprawdzie nie konno, a na motorze i niekoniecznie po sanktuariach – promują chłopaki i dziewczyny z tutejszego Klubu Motocyklowego Panther. Od ćwierć wieku organizują też na przełomie czerwca i lipca Motopiknik, największą imprezę motocyklowo – muzyczną w regionie.

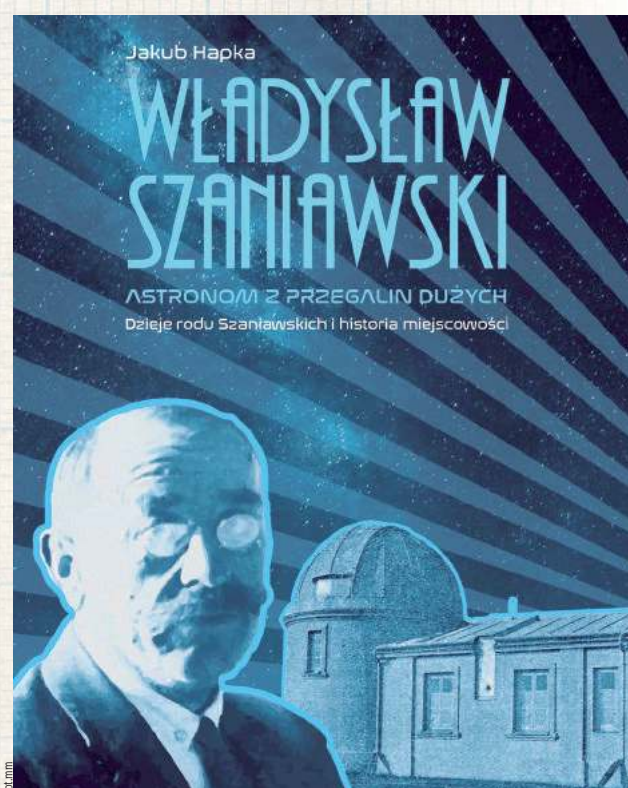
Szaniawscy w dziejach regionu i kraju

No i jest jeszcze historia rodziny Szaniawskich gospodarujących tutaj od połowy XIX wieku do II wojny światowej. Ich dziejom książkę, zainspirowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Komarówka Podlaska, poświęcił, znany dobrze Czytelnikom Wspólnoty, zwłaszcza Radzyńskiej, Jakub Hapka. Wsparcia projektowi udzieliły Archiwum Państwowe oddział w Radzynie Podlaskim

oraz Miejska Biblioteka Publiczna z tegoż grodu. Publikacja skoncentrowana jest na rodzinie Szaniawskich, a zwłaszcza Władysławie. Była to postać zupełnie wyjątkowa: stworzył w Przegaliniach „badalnię gwiazd”. Dokonywane przez niego obserwacje nie były, czego można się było spodziewać, realizacją hobby, lecz miały poważny ciężar naukowy i były publikowane przez poważne akademickie periodyki.

Dobra redaktorska robota

Praca Hapki oczywiście zawiera bogate tło historyczne i kulturowe, ustawiając opowiadaną historię w kontekście dziejów regionu. Autor wykorzystał wszelkiego autoramentu źródła: dostępną literaturę, materiały prasowe, własne wymiary. Zgromadził również bogatą dokumentację fotograficzną, Opublikował też jako suplementy kilka interesujących materiałów



W sobotę, 17 lutego odbył się wieczorek promocyjny, który, oprócz obecnych, byłych i może przyszłych mieszkańców, zgromadził przyjaciół Przegaliny z całego regionu. Udało nam się ustalić, że książka (nakład ograniczony!) do mieszkańców wsi trafi bezpłatnie. Pozostałych zainteresowanych publikacją odsyłam do p. Doroty Korszeń (tel. 698875207)

źródłowych – w tym słynny przepis na, robiący przed II wojną światową furorę m.in. w Hotelu Europejskim w Warszawie, syc-

ny dwojniak przegliński. Dobra robota.

Zbigniew Smółko

Władysław Fabisiak (1908 - 1956), wojenny lekarz z Adamowa (cz. II)

Zołnierska i lekarska droga do Adamowa

Trafił do miasteczka pod Łukowem w najtrudniejszym momencie jego historii. Poprzednika i całą siatkę konspiracyjną aresztowało gestapo, większość z nich rozstrzelana zostanie w Auschwitz i Flossenborgu. Był świadkiem zagłady społeczności żydowskiej. Przez pięć lat służył wiedzą i opieką mieszkańcom Adamowa.

Podporucznik, lekarz medycyny Władysław Fabisiak krok po kroku w latach 30. pokonywał wszystkie szczebelki wojskowej i zawodowej kariery. Studia medyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim, wówczas imienia Józefa Piłsudskiego. Wśród przełożonych opinii miał dobrą: wyróżniał się pilnością, właściwym podejściem do obowiązków służbowych, był ceniony zarówno przez wyższą kadre, jak i kolegów z pułków. Czytamy w opinii: *Bardzo dodatni typ oficera i lekarza. Energetyczny, zaradny, pogodny i lojalny. Przejawia dużo samodzielności. Ma poważne zadatki na przyszłość na stanowisko Nacz. Lek. Pułku.* W sierpniu 1939 roku zostaje skierowany do Dębicy, do 5 Pułku Strzelców Konnych. Jest to jednostka o dość dużym prestiżu, doświadczona w bojach z Ukraińcami i bolszewikami. Plan przewiduje toczenie bitwy granicznej. Jednostka kończy szlak bojowy już 5 września. Oficerowie trafiają do Oflagu w Itzehoe, potem do Stalagu w Nordhorn. Po uwolnieniu najpierw wraca do Szpitala Ujazdowskiego, potem zaś w zostaje zwolniony ze statusu jeńca wojennego i przymusowo zatrudniony na stanowisku lekarza w Adamowie koło Łukowa.

Po wielkiej wyspie

Moment, w którym doktor trafił do Adamowa, był momentem szczególnie dramatycznym. Wśród patriotycznie usposobionej społeczności miasteczka po wrześniu 1939 roku szybko uformowały się załóżki konspiracji. Po bitwie pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską w tajnych skrytkach i wśród zaufanych mieszkańców zostało wiele broni, której kleberczycy za skarby świata nie chcieli złożyć przed Niemcami. Liderami organizacji była cała społeczna elita miasteczka: lekarz Śniegocki, księża, policjant, nauczyciele.



Zdjęcie z czasów okupacji, wykonane w Adamowie. Ponieważ na jednej fotografii widzimy doktora Fabisiaka a obok niego duchownego, możemy domyślać się, że mamy na nim ówczesną miejscową elitę. Ksiądz to zapewne proboszcz Florian Banasiuk, który niósł posługę w latach 1941-1955. Czy potrafimy rozpoznać inne osoby?



Wystawione przez hitlerowców zaświadczenie, że Władysław Fabisiak jest lekarzem w Adamowie. Pełniło ono rolę przepustki pozwalającej dojeżdżać do potrzebujących o każdej porze doby

ciela. Jednak już we wrześniu 1940 roku doszło do „wyspy”. Prawdopodobnym donosicielem nie był raczej nikt miejscowy. Są przesłanki pozwalające domniemywać, że odpowiadał za nią zegarmistrz, który dopiero co został przesiedlony rzekomo z Gdyni. Pamiętać też należy, że w okolicy było kilka ośrodków, w których znaczną liczbę mieszkańców stanowili koloniści niemieccy, zdarzali się też folksdojczy. Skutki rozbicia organizacji były tragiczne. Po pobycie w kazamatach radzyńskiego Gestapo oraz Zamku w Lublinie w grudniu 1940 115 osób z okolic Łukowa trafiło do Oświęcimia, większość z nich stanowiła grupa „adamowska”. Tam i we Flossenborgu rozstrzelano m.in. księży Antoniego Kresę i Konstantego Pabisiewicza. Wrócili tylko nieliczni. Fabisiowicz był więc lekarzem bardzo osłabionej społeczności. Z oczywistych powodów nie wchodziło w grę podjęcie poważniejszego zaangażowania w konspirację - mogło brakować partnerów, sam doktor zaś, jako były oficer, z pewnością był pod najczujniejszą obserwacją niemiecką.

Starosta niemiecki w meldunku z października 1940 napisał:

„W Adamowie, posterunek Łuków – policji bezpieczeństwa udało się wykryć tajną organizację i zabezpieczyć duże ilości broni i amunicji. Aresztowano 39 członków organizacji, w tym trzech polskich funkcjonariuszy policji. Broni znaleziono – 49 skrzyń amunicji artyleryjskiej, wiele lekkich i ciężkich karabinów maszynowych, 100 karabinów, 50 tys. sztuk naboju oraz broni ręcznej i maszynowej oraz dużo granatów ręcznych” (za strona zastawie-netau.net)

Świadek zagłady adamowskich Żydów

Fabisiak był też świadkiem zagłady społeczności Żydów z Adamowa. Getto w miejscowości utworzono przed sierpniem 1941 roku, acz pierwsza masowa egzekucja ok. 40 osób miała miejsce jesienią 1940 roku. Ostateczna akcja wymordowania Żydów odbyła się pomiędzy 4 a 7 października 1942 r. Przeprowadzili ją gestapowcy z pomocą wachmanów i policji granatowej. Ponad 300 starszych i chorych osób rozstrzelano na łące na wschód od kościoła, pozostałych (1724 osoby) wysłano do getta w Łukowie.

Stąd w dniach 26 i 27 października oraz 7-11 listopada 1942 r. razem z Żydami z innych miejscowości wysłano ich do obozu zagłady w Treblince. W Adamowie zostawiono jedynie niedużą grupę żydowskich robotników, którzy przebywali w obozie pracy w pobliżu osady. Obóz ten został zlikwidowany w sierpniu 1943 r. (informacja za archiwum Teatru NN).

Z powrotem w mundurze

Po wyparciu Niemców z Podlasia latem 1944 znowu nałożył mundur. Zmobilizowany przez Rejonową Komendę Uzupel-



Doktor Fabisiak z dziećmi, zdjęcie z lutego 1943. Czy potrafimy rozpoznać budynek, na schodach którego wykonano fotografię?



Jacy oni piękni! Ślubne zdjęcie doktorostwa Fabisiaków, wykonane w 1937 roku. Gdzież tam współczesnym fotografiom do tych dawnych!

Autor i inicjator niniejszego tekstu Piotr Rafalski porozumiał się z Gminną Biblioteką Publiczną w Adamowie co do zorganizowania tam w niedległej przyszłości wystawy poświęconej doktorowi Fabisiakowi, historii jego i wojennego Adamowa. „Wspólnota” z wielką radością dumą będzie współpracować i wspierać niniejsze wydarzenie

nień Siedlce i wcielony do 36 Pułku Piechoty jako starszy lekarz pułku. Brał m.in. udział w walkach od forsowania rzeki Nysy do Drezna. W maju 1945 r. został awansowany do stopnia kapitana, zaś majorem został w czerwcu 1946 r. Zajął stanowisko Szefa Służby Zdrowia 9 Dywizji Piechoty w Rzeszowie. Do rezerwy został przeniesiony we wrześniu 1949

roku. Ostatnie lata swego życia przeżył w Tarnowie jako cywilny lekarz, mieszkając przy ul. Zielonej 39/5. W nekrologu czytamy: Lekarz Władysław Fabisiak po długich i ciężkich cierpieniach (...) zmarł dn. 28 V 1956 r. [w Tarnowie], przeżywszy lat 48 (...). Pochowany został na starym cmentarzu w Tarnowie.

Piotr Rafalski & Zbigniew Smółko

Mieszkańcy uważają, że nie zrobił tego nikt obcy

Podnieśli rękę na krzyż

GM. PONIATOWA:

O incydencie powiadomił organy ścigania już burmistrz Poniatowej. – Komu ten krzyż aż tak przeszkadza? – pytają zbulwersowani mieszkańcy Poniatowej Wsi.

Kilka dni temu ktoś włożył w dużą dziurę, znajdującą się w dwustuletnim dębie, stary, drewniany krzyż. Mieszkańców Poniatowej Wsi ten widok głęboko poruszył.

„Że oni się Boga nie boją!”

Odkąd pamiętają najstarsi mieszkańcy, ten krzyż stał przy drodze prowadzącej na wysypisko śmieci – od zawsze. Stał, gdy jeszcze nikt nie pomyślał, że w tej części wsi kiedyś w ogóle powstanie gminne składowisko odpadów. Dziś już nikt dokładnie nie pamięta, kiedy został postawiony. Wiadomo, że bardzo dawno temu i upamiętniał tych, co polegali w obronie naszej ojczyzny.



Kilka dni temu dębowy krzyż, który przymocowany był do drzewa linkami, został włożony w dziurę w drzewie

Z biegiem lat, wkopany, zmurszał i obrósł mchem. Był nawet taki czas, że przewrócił się i leżał w pokrzywach.

– Poprawiliśmy ten krzyż, odcieśliśmy spróchniały kawałek i oparliśmy go o drzewo. Ale ciągle ktoś go odwracał. Co dwa, trzy dni dawano mi znać, że ten krzyż jest przekre-

cony – opowiada Wiesław Jarecki, mieszkaniec Poniatowej Wsi, któremu to miejsce jest szczególnie bliskie i dba o nie wspólnie z kolegą, Edwardem Ziółkowskim.

Panowie postanowili więc, że przymocują krzyż do drzewa stalowymi linkami. Wcześniej go oczyścili i zabezpieczyli



Paweł

burmistrz Poniatowej

- Nie można być obojętnym na takie działania. Na prośbę mieszkańców sprawę zgłosiliśmy na policję



Wi

mieszkaniec Poniatowej Wsi

- Ten krzyż przeżył historię. Przecież nikt obcy tu nie przyjechał i tego nie zrobił

specjalnymi preparatami. Ale i z zawieszonym na drzewie krzyżem ktoś sobie poradził.

– Ten krzyż przeżył historię. Przecież nikt obcy tu nie przyjechał i tego nie zrobił. Jedną osobą sama tego nie zrobiła, nie włożyła go w dziurę. Ten krzyż waży około 60 kilogramów – rozkłada ręce z bezsilności pan Wiesław. – Że oni się Boga nie boją! – dodaje.

Postawili nowy krzyż

Obok starego krzyża w ubiegłym roku stanął nowy, duży, dębowy krzyż. Stanął dzięki staraniom panów Wiesława i Edwarda oraz wsparciu Piotr

Maciąg, który na wykonanie krzyża dał drzewo. Postawili, żeby był na pokolenia, bo pomyśleli, że stary krzyż należałoby już zastąpić nowym.

Nowy prezentuje się okazale. Widoczny jest z drogi wojewódzkiej. Rabatka wokół krzyża została ogrodzona płotkiem i oświetlona. Przy samym krzyżu palą się znicze, a wiosną i latem zdobią go żywe kwiaty. W ubiegłym roku krzyż został poświęcony.

Policja zawiadomiona

Burmistrz Poniatowej o zaistniałym w Poniatowej Wsi incydencie dowiedział się

z mediów społecznościowych. Zadziałał po wizycie radnego.

– Radny Celejewski mówił mi, że mieszkańcy są tym poruszeni. Chciał tę sprawę sam zgłosić na policję, ale z racji tego, że jest to działka gminna, zrobiliśmy to my, wystosowaliśmy pismo. Nie można być obojętnym na takie działania. Jest to swego rodzaju zbezczeszczenie naszych symboli religijnych – uważa Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

– Zgroza, no zgroza. Już nie mają się czego cześcić, tylko krzyża – mówi zbulwersowany Dariusz Celejewski, radny miejski. – Mieszkańcy podejrzewają, że to nasza młodzież wybitnie inteligentna zrobiła to w ostatki, z soboty na niedzielę – dodaje.

Zawiadomienie wpłynęło do miejscowego Komisarzatu Policji w piątek.

– Weryfikujemy okoliczności wskazane w piśmie – usłyszeliśmy w poniedziałek od asp. Katarzyny Bigos, rzeczniczki opolskiej policji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Sprawę bada Samodzielny Dział ds. Błędów Medycznych Prokuratury Regionalnej w Lublinie

Trzech medyków z lubartowskiego szpitala stanie przed sądem lekarskim. Za „chybione poronienie”

Lubelska Izba Lekarska długo analizowała sprawę Pauliny Sikory z gm. Kock, która uważa, że przez błędne działania kilku lekarzy ze szpitala w Lubartowie omal nie doszło do usunięcia jej zdrowo rozwijającej się ciąży. Ale są już konkrety - wnioski o ukaranie trójki medyków zostały skierowane do sądu lekarskiego.

Różne diagnozy

Sprawę w grudniu 2022 roku nagłośniła „Wspólnota”. Paulina i Tomasz Sikora to mieszkańcy Lipniaka w gminie Kock. Wówczas 29-latek

i 30-latka, wychowujący już dwójkę dzieci, starali się o kolejnego potomka.

Gdy Paulina zaszła w ciążę, w połowie października 2022 roku trafiła do prywatnego gabinetu lekarki, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie.

Diagnoza była druzgocąca: poronienie chybione, co oznacza obumarcie płodu w macicy, bez oznak wydalenia. 30-latka zgłosiła się na Oddział Ginekologiczny szpitala w Lubartowie następnego dnia.

Najpierw trafiła pod opiekę doktora Mohammada Suleimana, który orzekł, że ciąża jest znacznie młodsza i może rozwijać się prawidłowo. Tymczasem następnego dnia dyżur mieli inni lekarze.

– Lekarz od razu potwierdził tezę lekarki, która postawiła pierwszą diagnozę: martwa ciąża. Wraz z drugą lekarką zaproponowali mi tabletkę wczesnoporonną cytotec. Ma

na celu oczyszczenie macicy. Lekarka już ją miała w ręku, tam w gabinecie - wspomina mieszkanka Lipniaka i zastrzega, że kategorycznie odmówiła przyjęcia medykamentu.

Badania z kolejnego dnia, jak przekonywała Paulina Sikora, w tym USG wykazywały, że ciąża rozwija się prawidłowo i nie jest to poronienie chybione.

– Trzeciego dnia mojego pobytu na oddziale dyżur miała lekarka, od której w prywatnym gabinecie usłyszałam pierwszą diagnozę. Powiedziała, że nie daje szans na to, by ciąża była prawidłowa - dodała Paulina Sikora w rozmowie ze „Wspólnotą”.

„Pacjentka przyjęta do Oddziału z powodu poronienia chybionego. W Oddziale wykonano badania diagnostyczne - potwierdzono rozpoznanie. Wobec braku decyzji pacjentki - wypisana do domu” - zapisano w szpitalnych dokumentach.

Po wyjściu ze szpitala ciążę Pauliny Sikory prowadził Mohammad Suleiman. W czerwcu 2023 roku na świat przyszła jej córeczka, Marysia. W pełni zdrowa.

Rzecznik, starostwo i prokuratura

Po zgłoszeniach od Sikorów, kontrole podjęli Rzecznik Praw Pacjenta oraz Starostwo Powiatowe w Lubartowie (powiat sprawuje kontrolę zarządczą nad szpitalem). W obu przypadkach stwierdzono, że SPZOZ naruszył prawa Pauliny Sikory, ale skończyło się jedynie na zaleceniach dla szpitala.

Sprawa trafiła też do Prokuratury Rejonowej w Lubartowie. Ta początkowo odmówiła wszczęcia postępowania, ale sąd nakazał jej wszcząć postępowanie. Na początku lutego sprawę przejął Samodzielny Dział ds. Błędów Medycznych Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Sprawa w sądzie

Przez wiele miesięcy sprawę analizowała też Lubelska Izba Lekarska. W grudniu ub.r. pisaliśmy na łamach „Wspólnoty”, że Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej z LIL sformułował zarzuty wobec trójki lekarzy z SPZOZ w Lubartowie w związku ze sprawą Pauliny Sikory. Teraz czas na kolejny etap sprawy. „Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej przekazał do Okręgowego Sądu Lekarskiego w Lublinie wnioski o ukaranie dotyczące trzech lekarzy z SPZOZ w Lubartowie” - potwierdza w odpowiedzi na pytanie „Wspólnoty” Marlena Woś, radca prawny Lubelskiej Izby Lekarskiej.

Każdy z trójki lekarzy został obwiniony o naruszenie artykułu ósmego Kodeksu Etyki Lekarskiej, co stanowi przewinienie zawodowe.

„Lekarz powinien przeprowadzać wszelkie postępowania

nie diagnostyczne, lecznicze i zapobiegawcze z należytą starannością, poświęcając im niezbędny czas” - stanowi wspomniany artykuł.

Jakie konsekwencje grożą lekarzowi za takie przewinienie?

„Katalog kar przewidziany przez ustawę o izbach lekarskich to: upomnienie; nagana; kara pieniężna; zakaz pełnienia funkcji kierowniczych w jednostkach organizacyjnych ochrony zdrowia na okres od roku do pięciu lat; ograniczenie zakresu czynności w wykonywaniu zawodu lekarza na okres od sześciu miesięcy do dwóch lat; zawieszenie prawa wykonywania zawodu na okres od roku do pięciu lat; pozbawienie prawa wykonywania zawodu” - wskazuje Marlena Woś z LIL.

Dominik Smagała

REG

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Pierwszy ligowy punkt Górnika w 2024 roku

Piłkarze pierwszoligowego Górnika rok 2024 zaczęli od zdobycia punktu w piątkowym starciu z Miedzią Legnica.

Pierwszym ligowym rywalem zielono-czarnych w 2024 roku była drużyna z Legnicy. Miedź była na niemal dwutygodniowym zgrupowaniu w Turcji. Zimą rozegrała siedem sparingów, w tym wygrany 1:0 z Koreą Południową U-23. Bilans meczów kontrolnych legniczanie to dwa zwycięstwa i pięć porażek. Jedynym wzmocnieniem zespołu jest 19-letni pomocnik Iwo Kaczmarski, wypożyczony z włoskiego Empoli FC. Ekipę z Dolnego Śląska opuścili za to bramkarz Filip Chadała i napastnik Daniel Stancik. Obaj zostali wypożyczeni, kolejno do Olimpii Grudziądz i Znicza Pruszków. W pierwszym meczu Górnika z Miedzią w tym sezonie, w Legnicy, padł bezbramkowy remis.

Tymczasem w piątek pierwszy



Lidze Górnik Łęčna pozyskał nowego zawodnika. To 23-letni pomocnik z Macedonii Północnej. Enis Fazlagić urodził się w 2000 roku w Veles w Macedonii. W sezonie 2017/2018 z klubem FK Skendija 79 zdobył mistrzostwo kraju, potem przeniósł się do słowackiego MSK Žilina. W 2022 roku pomocnik został piłkarzem Wisły Kraków. Rozegrał 13 spotkań w polskiej Ekstraklasie. Po spadku „Białej Gwiazdy” został wypożyczony do słowackiego FC DAC 1904 Dunajská Streda. Zagrał w nim w sześciu spotkaniach. W obecnym sezonie nie rozegrał w barwach Wisły ani jednego meczu ligowego. Enis Fazlagić gra na pozycji środkowego pomocnika lub defensywnego pomocnika. Macedończyk został wypożyczony przez Górnik do 3 czerwca 2024 roku

raz „Górnicy” zagrozili bramce rywali już w 2. minucie, gdy zza pola karnego mocno, lecz prosto w bramkarza, uderzał Kacper Łukasiak. Tuż przed przerwą silnym strzałem z dystansu popisał się Paweł Żyra, ale piłkę na rzut różny wybił golkeeper Miedzi. Chwilę później groźnie było pod bramką

gości po dośrodkowaniu z narożnika - uderzał Souleymanne Cisse, jednak nie trafił.

Najbliżej pokonania Macieja Gostomskiego Miedź była w 60. minucie, gdy nieznacznie ponad bramką uderzał Damian Michalik. W 67. minucie po akcji na prawej stronie Jakuba Bednarczy-

ka strzał z bliska oddał Żyra, ale kopnął piłkę zbyt słabo, by zaskoczyć Jakuba Mądryka.

Mecz Górnik Łęčna - Miedź Legnica zakończył się bezbramkowym remisem.

Górnik Łęčna - Miedź Legnica 0:0

Górnik: Gostomski - Bednarczyk, Cissé, de Amo, Grabowski (76' Durmuş) - Młyński (76' Podliński), Deja, Łukasiak, Żyra, Gąska (70' Warchoł) - Roginić (86' Janaszek).

Miedź: Mądryk - Kostka, Mi-jušković, Hoogenhout, Carolina - Michalik, Lehaire (63' Salvador) - Drygas, Agbor (80' Drzazga).

Żółte kartki: Deja, Cissé, Młyński, de Amo - Lehaire, Agbor.

Sędziował: Grzegorz Kawałko (Olsztyn).

Widzów: 1393.

Dominik Smagała

Pavol Stano
trener Górnika Łęčna

Jeśli tak będziemy grali, to będziemy zdobywać punkty
Wejście do meczu mieliśmy dobre, potem gra się wyrównała. Przeszliśmy do innego rozstawienia przeciwko dobrze rozgrywającemu przeciwnikowi. Sam mecz był dosyć intensywny, oba zespoły starały się robić. Ten punkt trzeba szanować. Z podejścia zawodników jestem zadowolony, szkoda tych dwóch punktów. Ale myślę, że jeśli tak będziemy grali, to będziemy zdobywać punkty.

ZAŁĘGŁOŚCI Z GKS-em, POTEM CHROBRY

Przed „Górnikami” zaległy mecz 17. kolejki z GKS-em Tychy. Zielono-czarni zagrają u siebie, spotkanie zostanie rozegrane we wtorek, 20 lutego. Kolejne zawody w poniedziałek, 26 lutego, tym razem w delegacji. Górnik zagra w Głogowie z Chrobrym

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 20. kolejki:
Górnik - Miedź 0:0
Tychy - Odra 2:0
Polonia - Arka 0:3
Lechia - Płock 3:1
Podbeskidzie - Resovia 2:2
Stal - Wisła 1:2
Termalica - Chrobry 1:1
Zagłębie - Znicz 0:1
Katowice - Motor (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	20	37	31-20
2	GKS Tychy	19	37	27-20
3	Lechia Gdańsk	20	35	29-18
4	Wisła Kraków	20	34	40-23
5	Motor Lublin	18	32	26-22
6	Odra Opole	20	31	22-19
7	Wisła Płock	20	30	28-27
8	Miedź Legnica	19	29	28-19
9	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	20	28	34-27
10	Górnik Łęčna	19	28	18-18
11	Znicz Pruszków	20	26	16-22
12	GKS Katowice	18	24	26-22
13	Stal Rzeszów	20	23	27-31
14	Chrobry Głogów	20	22	20-33
15	Polonia Warszawa	20	19	24-31
16	Resovia	20	19	21-36
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	19	17	15-27
18	Zagłębie Sosnowiec	20	11	14-31

Następna kolejka (23-26.02.):
Podbeskidzie - Odra, Resovia - Zagłębie, Znicz - Lechia, Płock - Katowice, Motor - Termalica, Chrobry - Górnik (26.02., g. 18), Miedź - Polonia, Arka - Stal, Wisła - Tychy

Próba generalna na „piątkę”

Wisła Grupa Azoty Puławy rozegrała ostatni mecz kontrolny przed wznowieniem rozgrywek w rundzie wiosennej. Podopieczni Mikołaja Raczynskiego pokonali jego byłą ekipę - Orłęta Radzyn Podlaski.

Od początku spotkania lepiej prezentowali się biało-niebiescy, którzy napierali na bramkę gości. W 25. minucie faulowany w polu karnym przeciwników był Piotr Giel. Arbiter główny wskazał na „wapno”, a po chwili „jedenastkę” wykorzystał Krystian Puton. Zaledwie siedem minut później prowadzenie podwyższył Robert Janicki.

Po zmianie stron do głosu doszli rywale. W 54. minucie błąd w naszej defensywie popełnił Radosław Seweryś, czego skutkiem była utrata bramki. Na odpowiedź nie trzeba było jednak długo czekać. W 65. minucie sędzia Paweł Komorek podyktował kolejny rzut karny. Do jego wykonania podszedł wprowa-

dzony chwilę wcześniej Mateusz Klichowicz i pewnie umieścił futbolówkę w siatce. Z kolei w 72. minucie dubletem popisał się kapitan Puton, który w fenomenalnym stylu uderzył z rzutu wolnego. Cztery minuty później została podyktowana trzecia „jedenastka” w tym meczu, tym razem dla gości. Tomasz Mamis pokusił się o drugiego gola, ale jego strzał zatrzymał Oskar Mielcarz. Mimo to po dobitce nasz bramkarz nie miał już szans. Ostatnie słowo w tym sparingu należało do Kacpra Szymanka. W 88. minucie młody Wiślak wykorzystał błąd golkipera przyjezdnych i ustalił wynik spotkania.

- Meczem z Orłętami zakończyliśmy przygotowania do rundy wiosennej. Cieszą strzelone gole, bo skuteczność w poprzednich sparingach szwankowała, aczkolwiek powinniśmy wykorzystać więcej sytuacji. Wykreowane szanse musimy przekuć na gole. Popelniliśmy również kilka indywidualnych błędów, co przekuło się na bramkę dla Orłąt oraz bezsensowny rzut karny dla przeciwnika. Mamy

jednak osiem dni, żeby poprawić te drobne mankamenty i optymalnie być przygotowanym na inaugurację rozgrywek. Do Olsztyna jedziemy po trzy punkty i tym meczem chcemy zacząć marsz w górę tabeli - mówi Mikołaj Raczynski, szkoleniowiec Wisły.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Orłęta Radzyn Podlaski 5:2 (2:0)

Bramki: Puton 25' (karny), 72', Janicki 32', Klichowicz 65' (k), Szymanek 88' - Mamis 54', Szuta 76'.

Wisła: Mielcarz (77' Łakota) - Flak (77' Kaczorowski), Wiech (89' Gałązka), Seweryś (65' Skąlecki), Pavlas (89' Ciszewski), Nojszewski (89' Łuczuk), Puton (77' Kumoch), Janicki (65' Kołtański), Nojszewski (65' Klichowicz), Kargulewicz (98' Szymanek), Giel (65' Bortniczuk).

Mikołaj Kosior wypożyczony do Wisły

Mikołaj Kosior dołączył do kadry trenera Mikołaja Raczynskiego na zasadzie wypożyczenia z Motoru Lublin do końca bieżącego sezonu z możliwością transferu definitywnego.

Utalentowany młodzieńowiec jest wychowankiem LKS-u Skrobów, skąd w wieku 15 lat przeniósł się do klubu z Koziego Grodu. Na początku grał w rezerwach, a następnie został włączony do pierwszego zespołu. Skrzydłowy ma na swoim koncie 31 występów na poziomie centralnym oraz 5 zdobytych bramek, w tym dwie przeciwko Wiśle Grupa Azoty Puławy.

Transfer czasowy 20-latk do innego klubu nie może być zaskoczeniem, bowiem w rundzie jesiennej Kosior zagrał tylko w dwóch meczach lubelskiego zespołu, notując zaledwie 94 minuty w spotkaniach



Mikołaj Kosior został zawodnikiem Wisły Puławy

z Puszcą Niepołomice oraz Arką Gdynia.

Dużo lepiej wiosło mu się, gdy Motor był w II lidze. Zano-tował 24 mecze o punkty (1004 minuty) i zdobył cztery gole. Do tego dołożył cztery spotkania w Pucharze Polski (183 minuty) i bramkę na wagę wygranej z Zagłębiem Lubin. W starciu barażowym o I ligę zagrał 47 minut w starciu ze Stomilem Olsztyn. Lublinianie wygrali 4:1 w serii rzutów karnych i awansowali na zaplecze Ekstraklasy.

II LIGA

MECZ 20. KOLEJKI
Polonia - Skra 2:2
Bramki: Gajda 24', Andrzejczak 64' - Mas 42', 90'.
Olimpia G. - Olimpia E. - przeł.
GKS Jastrzębie - KKS Kalisz - przeł.
Stal - Wisła - przeł.
Sandecja - Radunia - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	20	37	42:30
2	KKS Kalisz	19	34	28:17
3	Pogoń Siedlce	19	33	32:22
4	Radunia Stężyca	19	31	25:22
5	Chojniczanka Chojnice	20	30	29:25
6	Hutnik Kraków	20	30	30:28
7	Skra Częstochowa	20	28	27:22
8	Zagłębie II Lubin	20	28	31:28
9	ŁKS II Łódź	20	28	32:30
10	Stal Stalowa Wola	19	27	22:24
11	Olimpia Elbląg	18	26	23:21
12	Lech II Poznań	19	25	23:32
13	Stomil Olsztyn	19	23	20:26
14	Wisła Puławy	19	22	28:30
15	Polonia Bytom	19	21	21:27
16	GKS Jastrzębie	19	21	21:28
17	Sandecja Nowy Sącz	19	17	17:28
18	Olimpia Grudziądz	19	16	21:32

NASTĘPNA KOLEJKA (25.02., godz. 12:00): Stomil - Wisła, Kotwica - Chojniczanka, Lech II - Olimpia G., Olimpia E. - Skra, Polonia - Radunia, Sandecja - Zagłębie II, Hutnik - GKS Jastrzębie, KKS Kalisz - Pogoń, Stal - ŁKS II Łódź.

Sporo emocji przy stołach. Znamy mistrzów piłeczki celuloidowej



W nowym sezon Grand Prix w tenisie stołowym wzięło udział blisko 30 zawodników z powiatu puławskiego i okolic

W niedzielę ruszyła tegoroczna edycja Otwartego Grand Prix Puław w tenisie stołowym. Inauguracyjna impreza zgromadziła na starcie prawie 30 uczestników, wywodzących się nie tylko z Puław i okolicznych miejscowości ale również z dalszych zakątków naszego województwa jak: Kraśnik, Chełm, Zakrzówek, Żelechów czy Lublin, którzy początkowo rywalizowali w kategoriach wiekowych, a następnie w deblowym turnieju open.

Ostatecznie w poszczególnych grupach na podium stali: Kamil Gołębiowski (Wąwolnica), Piotr Bocian (Puławy), Michał Szuryga (Lublin); Radosław Poświatowski, Artur Zając, Tomasz Ciurkowski (wszyscy Puławy), Mirosław Łata (Opole Lubelskie), Leszek Gawidziel (Puławy), Bogdan Grzybek (Chodel) oraz Mariusz Dydo (Puławy), Marcin Grzyb/Andrzej Król (Adamów/Zakrzówek), Kamil Gołębiowski/Michał Szuryga (Wąwolnica/Lublin).



Za fanami tenisa pierwsza odsłona tegorocznego Grand Prix Puław. Kolejne zmagania już 3 marca

- Generalnie podsumowując byliśmy świadkami wielu zaciętych i stojących na naprawę niezłym poziomie pojedynków, które przyniosły niejednokrotnie trochę, przynajmniej w teorii niespodziewanych rozstrzygnięć - mówi Zbigniew Chojnacki, jeden z organizatorów zmagania.

WYNIKI KOŃCOWE 16-39 LAT

1. Kamil Gołębiowski (Wąwolnica)
2. Piotr Bocian (Puławy)
3. Michał Szuryga (Lublin)
4. Marcin Grzyb (Adamów)
- 5-6. Przemysław Stola (Chełm), Łukasz Chudzik (Puławy),
- 7-8. Mariusz Dydo (Puławy), Grzegorz Królikowski (Puławy), Karol Borowski (Kazimierz Dolny), Andrzej Król (Żelechów), Emil Matraszek (Końskowola), Marcin Sosik (Kazimierz Dolny),
- 13-14. Bartłomiej Borowski (Kazimierz Dolny), Kamil Wiktorowski (Grabów n/Wisłą).

40-55 LAT

1. Radosław Poświatowski (Puławy)
2. Artur Zając (Puławy)
3. Tomasz Ciurkowski (Puławy)
4. Kazimierz Matraszek (Wronów)

56 LAT I STARSI

1. Mirosław Łata (Opole Lubelskie)
2. Leszek Gawidziel (Puławy)
3. Bogdan Grzybek (Chodel)
4. Marek Taczalski (Zakrzówek),
- 5-6. Dariusz Smaga (Opole Lubelskie), Sławomir Skrzęta (Końskowola),
- 7-8. Leszek Mataszek (Końskowola), Stanisław Kowalczyk (Puławy),
- 9-10. Ryszard Zawadzki (Puławy), Robert Witkowski (Góra Puławska).

DEBEL

1. Mariusz Dydo i Tomasz Ciurkowski
2. Marcin Grzyb i Andrzej Król
3. Kamil Gołębiowski i Michał Szuryga



Rados

Poziom jest wysoki

- Cieszy mnie to, że mamy pierwszy turniej w tym roku. Końcówka ubiegłego roku była słaba. Teraz w Puławach było około 30 uczestników. Poziom jest wysoki, bo jest kilku zawodników, którzy startują w rozgrywkach ligowych, więc amatorzy mogą mierzyć siły z zawodowcami. Akurat udało mi się wygrać w swojej kategorii wiekowej



Piotr Bocian

4. Leszek Gawidziel i Łukasz Chudzik,
- 5-6. Bogdan Grzybek i Dariusz Smaga, Radosław Poświatowski i Piotr Bocian,
- 7-8. Marek Taczalski i Mirosław Łata, Artur Zając i Sławomir Skrzęta,
- 9-12. Stanisław Kowalczyk i Robert Witkowski, Karol Borowski i Bartłomiej Borowski, Emil Matraszek i Leszek Matraszek, Ryszard Zawadzki i Kazimierz Matraszek,
- 13-14. Marcin Sosik i Kamil Wiktorowski, Przemysław Stola i Grzegorz Królikowski.

Zagraj w marcu

Organizatorzy już dzisiaj zapraszają na kolejną odsłonę Grand Prix Puław w tenisie stołowym.

Zawody odbędą się 3 marca, jak zwykle na obiektach ZSO nr 1 im. KEN w Puławach. Początek o godz. 10:00.

mp/dk

Czwartoligowcy po grach



Piłkarze Stali Poniatowa ulegli 2:4 iennicze z Kraśnika

Gracze IV ligi mają za sobą kolejne spotkania kontrolne.

Lewart Lubartów pokonał 2:1 Wilgę Garwolin. Opolanin zremisował 2:2 z Tęczą Kraśnik. Stal Poniatowa musiała uznać wyższość Stali Kraśnik. Kilka dni temu podopieczni Konrada Szmyrgały pokonali 2:1 Stal Poniatowa. W tygodniu zespół z Drzewca wybrał się do Ostrowca Świętokrzyskiego. KSZO triumfowało 4:0. Z kolei w weekend zespół Łukasza Gیزی ograł 3:0 Ruch Ryki.

Opolanin Opole Lubelskie - Tęcza Kraśnik 2:2 (1:1)

Bramki: zaw. testowany II, Adamczyk.

Opolanin: M. Szczepański - P. Adamczyk, J. Czapla, M. Izdebski, K. Ćwieka - A. Lenkiewicz, K. Figura, J. Sobstyl, D. Drzazga, zaw. testowany I, zaw. testowany II. Ponadto grali: W. Czopek, K. Górniak, G. Pałka, J. Górski, B. Opoka, zaw. testowany III, zaw. testowany IV, H. Adamczyk, M. Kowal.

Lewart Lubartów - Wilga Garwolin 2:1 (1:0)

Bramki: Żelisko, Kompanicki - Obi.

Lewart: Podleśny - zaw. testowany I, Niewęgłowski, Gede, Plesz, Kompanicki, Wolski, zaw. testowany II, Najda, Myśliwiecki, Żelisko. Ponadto grali: Tutaj, Zieliński, Sulowski, Pęksa, Aftyka, Majewski, Raczkowski, zaw. testowany III.

Stal Poniatowa - Stal Kraśnik 2:4 (1:2)

Bramki: Barszcz, Smolik - Kończny x2, Jędrasik, Pietrów.

Stal: Szczucki - Żurek, Pyda, Przychodzień, Jakubaszek, Wlizio, zaw. testowany I, Poleszak, Gąsiorowski, Wrzyszczyk, Tkaczyk. Ponadto grali: Rybarczyk - Smolik, Filipczuk, Barszcz, Gontarz, zaw. testowany II, zaw. testowany III.

Stal Poniatowa - Start Krasnystaw 2:1 (1:0)

Bramki: Żurek, Barszcz.

Stal: Rybarczyk - Wlizio, Pyda, Żurek, Jakubaszek, Pikuła, Pietrzyk, Poleszak, Gąsiorowski, Tkaczyk, zaw. testowany I. Ponadto grali: Szczucki, Smolik, Filipczuk, zaw. testowany II, Wrzyszczyk, Barszcz.

Ruch Ryki - Cisowianka Drzewce 0:3 (0:1)

Bramki: Wankiewicz x2, Ruciński.

Cisowianka: Długosz - Figiel, Antoniak, Kopyciński, Cielebą, Wankiewicz, Dudkowski, Konc, Pięta, Ruciński, Kalita. Ponadto grali: Pacocha, Pytka-Wasil, Szczotka, zaw. testowany.

KSZO Ostrowiec Św. - Cisowianka Drzewce 4:0 (2:0)

Bramki: Zimnicki x2, Ł. Mazurek II x2.

Cisowianka: Długosz - Figiel, Antoniak, Kopyciński, Cielebą, Wankiewicz, Dudkowski, Konc, Pięta, Ruciński, Kalita. Ponadto grali: Pacocha, Pytka-Wasil, Szczotka, zaw. testowany.

mp

Nowy prezes Cisowianki! Zna go każdy w okolicy

Ale wiadomość! W Cisowiance Drzewce doszło do zmiany władzy.

Do tej pory ekipą beniaminka IV ligi zarządzał Tomasz Panasiewicz. Były już prezes postanowił wystartować w zbliżających się wyborach samorządowych. Zrezygnował z pełnionej funkcji. - Zdecydowałem się startować na radnego, więc nie będę już prezesem, ale mimo to dalej



Artur Suszek (z prawej) przejął obowiązki Tomasza Panasiewicza

będę pomagał w klubie. Uważam, że zostawiam Cisowiankę w dobrych rękach - mówi ustępujący prezes.

Podczas zebrania w klubie postanowiono, iż władze przejmie ktoś inny. Kto? Artur Suszek, który jest kojarzony z Powiślakiem Końskowola. Niespełna 49-latek w przeszłości był graczem tego klubu, a następnie przez 17 lat ze znakomitym skutkiem zarządzał klubem. Swego czasu Powiślak był uznaną marką w województwie.

- Dostałem ogromne zaufanie od zarządu Cisowianki Drzewce. Klub jeszcze trzy lata temu grał w Klasie A, a w tym momencie jest w czwartej lidze. Moim doświadczeniem będę starał się pomóc. Władze gminy inwestują w obiekty sportowe. Skorzystają z tego na pewno dzieci. Uważam, że będą miały super warunki do trenowania - mówi Artur Suszek, nowy prezes Cisowianki Drzewce.

mp

AUTOPROMOCJA

**OPOWIEDZ NAM
O SPORCIE**



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie.

Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Połynka

mateuszpolynka162@gmail.com,
516 019 184

Złote Gody w gminie Niemce



Złote Gody to wspaniały jubileusz. Parom życzymy dużo zdrowia i dalszych szczęśliwych lat razem



Gościom zagrał i zaśpiewał zespół ludowy Dysowiacy

Jak co roku, także i w tym, uhonorowano pary małżeńskie, obchodzące 50-lecie swoich związków. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele w Niemcach, później były kontynuowane w sali widowiskowej Gminnej Biblioteki Publicznej.

Złote Gody to rocznica wyjątkowa. Obchodzą je ludzie, którzy przeżyli razem pół wieku. W sali widowiskowej biblioteki w Niemcach goszczono szanownych jubilatów z terenu gminy Niemce obchodzących ten wspaniały jubileusz.

Najpierw jubilaci uczestniczy-

li we mszy świętej celebrowanej w ich intencji przez proboszcza parafii p.w. św. Ignacego Loyoli w Niemcach, ks. Mirosława Skałbana. Swoje święto obchodziło 30 par. Jak nas poinformowano, trochę więcej, niż przed rokiem. W imieniu Prezydenta RP wójt udekorował jubilatów medalami

„Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”.

Po dekoracji wzniesiono toast oraz odśpiewano tradycyjne „Sto lat”. W części artystycznej jubileuszu na scenie zaprezentowała się Zuzanna Gajek, młoda artystka, laureatka wielu konkursów piosenki dziecięcej oraz zespół ludowy

Dysowiacy. „Złote” pary także pojawiły się na parkiecie, prezentując taneczny kunszt. Inaczej być nie mogło, wszak tańczą już 50 lat.

Wszystkim jubilatom, serdecznie gratulujemy i życzymy dużo zdrowia i miłości na kolejne, wspólne lata.

Artur Tonuś



Obok jubilatów w bibliotece obecnych było dużo gości



To już pięćdziesiąt lat jak razem tańczą

A-klasowy KS Nasutów szkoli młodzież z całej gminy

Walka o ligowe punkty i... socjalne zaplecze

KS Nasutów dzielnie walczy w lubelskiej A-klasie (gr. III), chociaż los beniaminka nie jest łatwy. Na półmetku rozgrywek piłkarze zajmują 10 lokatę (na 14 drużyn), ale jak twierdzi prezes, Sławomir Berej, nie miejsce jest ważne, ale fakt, że klub rozwija sekcje młodzieżowe.

Pierwszy zespół przygotowuje się do rundy wiosennej, która ruszy 30 marca. Jednak nie sprawy czysto sportowe spędzają sen z powiek prezesa klubu. Większym zmartwieniem jest ułomna baza, a to wiąże się także z wymogami licencyjnymi. Klub został dopuszczony do rozgrywek warunkowo, ponieważ nie posiada odpowiedniego zaplecza. Dysponuje tylko kontenerami, w których są szatnie. Brakuje natomiast natrysków oraz sanitariatów dla zespołów i sędziów. Czy ten problem zostanie rozwiązany?

Setka trenujących

- Sądziłem, że w najbliższych dniach wiele się wyjaśni – po-



Drużyna KS Nasutów przed przystąpieniem do rywalizacji w lubelskiej A klasie

wiedział prezes, Sławomir Berej. – Jednak cała sprawa wciąż się odwleka. Plany wprowadzić są, nawet był ogłoszony przetarg na wykonanie obiektu socjalnego w systemie kontenerowym, spełniającego licencyjne wymogi, ale nadal czekamy na konkretne działania. Powiem szczerze, w całej tej sprawie nie chodzi o pierwszy zespół, o jakieś nadzwyczajne wygody. Nie ma też kluczowego znaczenia, na jakim szczeblu gramy. Bardziej zależy mi na dzieciakach z naszych grup, aby miały przyzwoite

warunki do uprawiania sportu. To nasza młodzież. Człowiek chciałby coś dla niej zrobić, a czasami dopada nas taka bezsilność. Rozumiem, że potrzeby w gminie są duże, każde środowisko o coś zabiega, a my walczymy o lepsze zaplecze już wiele lat.

W klubie z Nasutowa trenuje w tej chwili około 70 dzieci, dodajmy – z całej gminy. Razem z pierwszym zespołem liczba wzrasta do 100 osób. Po wizytach zależy mi na dzieciakach z naszych grup, aby miały przyzwoite

warunki do uprawiania sportu. Klub zabiega także o oświetlenie, aby w okresach jesiennych i zimowych można było korzystać z boiska także po zmierzchu.

W najbliższej perspektywie boisko w Nasutowie będzie przesunięte, ponieważ część obecnej działki zajmowanej przez obiekt sportowy ma być przeznaczona na rozpoczęcie budowy szkoły i przedszkola. Dlatego ewentualne prace modernizacyjne przy zapleczu socjalnym boiska powinny uwzględnić korekty w jego położeniu. Ich

koszt to co najmniej około 400 tys. zł, a zakładano zarezerwowanie na tę inwestycję znacznie mniejszej kwoty.

16-letni Kacper i 15-letni Krzysztof

KS Nasutów w ramach przygotowań do rundy rewanżowej ma zaplanowanych kilka sparingów. Podopieczni trenera Łukasza Pastuszki niedawno rozegrali pierwszy z nich, remisując 3:3 z BKS Bogucin. Jedną z bramek zdobył

talentowany 16-latek Kacper Mikołajka. W swoim dorobku miał też asystę. Mimo młodego wieku skrzydłowy stał się kluczową postacią w drużynie i jest przykładem, że w takich klubach jak KS Nasutów warto szkolić.

A w kolejce czekają kolejni młodzi zawodnicy. Prezes nie wyklucza, że w tej rundzie w pierwszym zespole zadebiutuje inny wychowanek... 15-letni Krzysztof Błaszczyk. Aby młodziutki piłkarz walczył w seniorskich rozgrywkach, musi mieć zgodę lekarza i rodziców. Te formalności zapewne zostaną spełnione. Warto też zaznaczyć, że jednym z ważniejszych sponsorów klubu (ostatnio ufundował stroje) jest Mercedes – Serwis... Tomasza Błaszczyka.

W minionej rundzie KS Nasutów rozegrał więcej spotkań na boiskach rywali, gdzie zwyciężył tylko raz. Zdecydowanie lepiej wiodło się nasutowianom w domu, gdzie tylko jeden mecz przegrali. Oby wiosna była pomyślniejsza sportowo i organizacyjnie.

Artur Tonuś

Zbudowali domki dla kotów, zobaczyli stolicę z lotu ptaka i zrobili sobie selfie z burmistrzem



W półkoloniach wzięło udział 45 dzieci



Na spotkaniu w Urzędzie Miejskim każdy chciał mieć selfie z burmistrzem Leszkiem Włodarskim



Dzieci tworzyły makatki na krośnie



W Warszawie uczestnicy Ferii z pasją odwiedzili Muzeum Ewolucji



Już pierwszego dnia młodzi uczestnicy półkolonii zbudowali domki dla bezdomnych kotów

W drugim tygodniu „Ferii z pasją” w Centrum Kultury w Łęcznej odbyły się półkolonie. Jak było? Uśmiechy młodych uczestników mówią chyba same za siebie.

Pierwszego dnia uczestnicy ferii zbudowali ciepłe i wygodne budki dla bezdomnych kotków. Później obejrzyli spektakl „Kot w butach” w wykonaniu aktorów z Teatru w ogrodzie.

We wtorek też nie było nudy. - Dzieci tworzyły makatki na krośnie, śpiewały i grały na instrumentach. A po obiedzie był czas relaksu na leżankach w Piwnicy Artystycznej podczas seansu filmowego.

W środę dzieci wraz z opiekunami wyruszyły na warsztaty robienia pizzy do Pubu 30-tka w Łęcznej. Potem spotkały się z burmistrzem Leszkiem Włodarskim Burmistrzem, a po powrocie do Centrum Kultury na uczestników ferii czekał iluzjonista.

- W czwartek bardzo wcześnie rano wyruszyliśmy na wycieczkę do naszej stolicy Warszawy, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Ewolucji. Wjechaliśmy na Taras Widokowy Pałacu Kultury i Na-



Jeden domek budowała grupa 7- i 8-osobowa z opiekunem. Powstałe w ten sposób ciepłe i wygodne budki zostaną przekazane Stowarzyszeniu MILEJ(ów) dla zwierząt. Jeden z domków ma stanąć w okolicach CK

uki, dzięki temu mogliśmy zobaczyć całą Warszawę z lotu ptaka – relacjonują pracownicy CK.

Ostatni dzień, czyli piątek wypełniła nauka techniki malarstwa witrażowego. Dzieci wykonały tą techniką kolorowe słóiczki na „przydasie”.

- Stworzyliśmy wspólny ogromny obraz przedstawiający nasze portrety. Po pracy manualnej rozładowaliśmy emocje i nadmiar energii tańcząc radosną zumbę – informuje ekipa CK.

Kamil Kulig



Po warsztatach w Pubie 30-tka młodzi kucharze już wiedzą, jak zrobić pyszną pizzę



Nie zabrakło też zajęć plastycznych...



... i muzycznych



Potem przyszedł czas na spektakl „Kot w butach” w wykonaniu aktorów z Teatru w ogrodzie

W Lubartowie stawiają na Krzysztofa Paśnika

Firlej ostatnią niewiadomą Trzeciej Drogi

Trzecia Droga ma gotową już niemal całą listę kandydatów na burmistrzów miast i wójtów gmin w powiecie lubartowskim.

- Część kandydatów będzie startować z komitetu Trzeciej Drogi, bo pod takim szyldem idziemy do tych wyborów. Tak ma być m.in. w gminach Serniki czy Uścimów. Część kandydatów wystartuje z własnych komitetów z naszym poparciem. Szczegóły w tej sprawie będziemy ustalać w najbliższych dniach - mówi Marian Starownik, lider Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie lubartowskim, wchodzącego obok Polski 2050 w skład Trzeciej Drogi.

Już wcześniej informowaliśmy na łamach „Wspólnoty”, że z poparciem Trzeciej Drogi ze swoich komitetów wyborczych o stanowisko wójta gminy Jeziorzany powalczy Wojciech Długosz, a o fotel burmistrza Kocka będzie się ubiegał Radosław Oliwniak. Obaj

to radni bieżącej kadencji, kolejno Rady Gminy Jeziorzany i Rady Miejskiej w Kocku. Jeśli chodzi o miasto Lubartów, kandydatem popieranym przez Trzecią Drogę będzie obecnie urzędujący burmistrz - Krzysztof Paśnik. W gminie Abramów kandydatem tej koalicji będzie obecny wójt - Marek Kowalski, podobnie w gminie Ostrówek, gdzie Trzecia Droga stawia na wójta Tomasza Piecaka. Ostatnią niewiadomą pozostaje gmina Firlej, gdzie wybory odbyły się ostatniej jesieni. Były one następstwem śmierci wójta Dawida Tarnowskiego. W drugiej turze wygrał wówczas popierany przez PiS Grzegorz Siwek. Jego konkurentką była Małgorzata Zagojska. - Potencjalni kandydaci biorą pod uwagę wynik jesiennych wyborów. Małgorzata Zagojska ma być kandydatką z listy Trzeciej Drogi do Rady Powiatu Lubartowskiego - przyznaje Marian Starownik. Na kogo jeszcze, między innymi, postawi Trzecia Droga? W Uścimo-

NA NICH STAWIAJĄ

Miasto Lubartów - Krzysztof Paśnik
Gmina Lubartów - Ryszard Kielar
Kock - Radosław Oliwniak
Ostrów Lub. - Włodzimierz Kołton
Abramów - Marek Kowalski
Firlej - ?
Jeziorzany - Wojciech Długosz
Kamionka - Sławomir Struski
Michów - Artur Karpiński
Niedźwiada - Robert Kwaśniewski
Ostrówek - Tomasz Piecak
Serniki - Stanisław Marzęda
Uścimów - Sławomir Lisowski

wie o stanowisko wójta powalczy radny gminny obecnej kadencji Sławomir Lisowski. W Sernikach na fotel wójta po pięcioletniej przerwie chciałby wrócić Stanisław Marzęda. Kandydatem na burmistrza Kamionki ma być Sławomir Struski, obecnie inspektor w Urzędzie Gminy Abramów, w przeszłości m.in. dyrektor Wy-

działu Rolnictwa i Ochrony Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie.

W gminie Lubartów z komitetu Trzeciej Drogi na wójta wystartuje Ryszard Kielar, obecnie zastępca dyrektora SP ZOZ w Parczewie, w przeszłości urzędnik w lubartowskim starostwie.

dsm

Kto chce zostać burmistrzem Ostrowa Lubelskiego

Na razie wiadomo o dwóch kandydatach.

O reelekcję będzie się ubiegał obecny burmistrz Józef Gruszczyk.

- Startuję z listy KWW Ziemi Ostrowskiej. To bezpartyjny komitet - mówi burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

Kontrkandydatem będzie Włodzimierz Kołton.

- Startuję z listy KWW Nasza Gmina i Miasto Ostrów Lubelski - mówi. To także bezpartyjny komitet. Komitety obydwu kan-



Józef Gruszczyk

dydatów są w trakcie przygotowywania list kandydatów na



Włodzimierz Kołton

radnych. Józef Gruszczyk i Włodzi-

mierz Kołton rywalizowali już ze sobą w 2018 r. W I turze Józef Gruszczyk startujący wtedy z KWW Gmin Powiatu Lubartowskiego zdobył 1278 głosów - 49,46 proc. Włodzimierz Kołton startował z listy PSL i zdobył głosy 978 mieszkańców (37,85 proc.).

W II turze Józef Gruszczyk uzyskał 1317 (53,45 proc.) głosów, Włodzimierz Kołton - 1147 (46,55 proc.) głosów.

Marcin Kusyk

Sukces siatkarzy z ZS 2 w Lubartowie. Drugie miejsce w rejonie

16 lutego w Rykach odbyły się półfinały wojewódzkie licealiady chłopców w piłce siatkowej.

- Po zaciętej walce i zwycięstwie w pierwszym meczu nad ZS w Poniatowej zawodnicy z ZS 2 zajęli ostatecznie II miejsce, ustępując jedynie drużynie ZST z Puław - informuje szkoła.

Kolejność końcowa:

ZST Puławy,
ZS nr 2 Lubartów,
OLL Dęblin,
ZS Poniatowa.



Skład srebrnej drużyny: Sienkiewicz Karol (k), Peksa Aleksander, Matyjaszczyk Maksymilian, Oskar Dunda, Salomon Filip, Brzyski Bartosz, Skarżyński Wiktor, Brzyski Iwo, Kędzior Mikołaj, Kostyla Adrian, Pawlina Wiktor, Nowacki Szymon, op. Zbigniew Sajda

Marcin Kusyk

Skrobowianki zapraszają na pogadankę



Koło Gospodyń Wiejskich
„Skrobowianki”
w Skrobowie
zaprasza na



Spotkanie z policjantem



24 luty 2024 (sobota)
godz. 12.00
Świetlica Gminna w
Skrobowie

„Bezpieczeństwo
w drodze do domu”

Zapraszamy dzieci,
młodzież, dorosłych i
seniorów



**PRZYJDŹ, POSŁUCHAJ - PAMIĘTAJ, ŻE
BEZPIECZEŃSTWO TO NASZA WSPÓLNA
SPRAWA**

Spotkanie z policjantem

Informujemy, iż w kolejną sobotę, tj. 24 lutego o godz. 12 Koło Gospodyń Wiejskich Skrobowianki ze Skrobowa organizuje akcję dla mieszkańców: Spotkanie z policjantem, której przewodnim tematem ma być: „Bezpieczeństwo w drodze do domu”.

Do udziału zapraszamy dzieci, dorosłych i seniorów. 24 lutego/sobota, godz. 12 Świetlica w Skrobowie, Skrobów Kolonia 104 i budynek przy Bibliotece

Ewa Jaszczyk

NEKROLOGI

Emilia Mazuś

87 lat
zm. 10 lutego

Danuta Poznańska

89 lat
zm. 16 lutego

Artur Mąka

57 lat
zm. 10 lutego

Urszula Kawiak

65 lat
zm. 10 lutego

Wanda Mazurek

88 lat
zm. 11 lutego

Andrzej Małyska

73 lata
zm. 12 lutego

Stanisław Wróbel

73 lata
zm. 14 lutego

Henryk Pawełoszek

79 lat
zm. 13 lutego



Rozmowa

Sport, w którym każdy znajdzie technikę dla siebie

Łączna: Rozmowa z Konradem Płazą, trenerem MMA i przygotowania motorycznego. Wielkim miłośnikiem brazylijskiego jiu-jitsu i posiadaczem czarnego pasa tej dyscypliny.

W Brazylijskie jiu-jitsu nie jest chyba najpopularniejszym sportem, nawet wśród sportów walk. Skąd wzięło się w Łęcznej i jak zainteresowałeś się tym sportem?

- Od zawsze trenowałem sporty kontaktowe. Trenowaliśmy kickboxing, taekwondo. Zdarzało się też sumo czy zapasy. Wiele sportów się przewinęło, żeby trenować się na każdej płaszczyźnie. Mój dobry znajomy Marcin Malewicz utworzył sekcję jiu-jitsu w Lublinie. Jeszcze wcześniej była sekcja Gold Teamu w K1. My utworzyliśmy klub, który nazwaliśmy Underground Gold Team, nawet nie wiedząc o tym, że w Polsce istnieje wielki klub o tej samej nazwie, mający filie w wielu miastach. Ostatecznie odezwał się do mnie ktoś od nich i rzeczywiście zaczęliśmy współpracować. Około dwa-trzy lata trenowaliśmy BJJ bez kimon. Robiliśmy to stricte pod nasz rozwój w mieszanych sztukach walki. Wyżej wymieniony znajomy „wciągnął” mnie już w kimono. (Kimono to tradycyjny strój do uprawiania brazylijskiego jiu-jitsu. Występuje także wersja no gi, gdzie walczy się bez kimon - dop. red.) Zacząłem trenować w tym stroju i dotarło do mnie, że to jest zgoła inny sport niż MMA, ale za to

bardzo mocno nastawiony na rozwój. Technika pokonuje siłę, a sama siła ma znaczenie, ale nie jest kluczowa. Bez podstawowych technik, lepiej wyszkolona osoba jest w stanie łatwo to zniwelować. Kolejną ciekawą cechą tego sportu jest jego charakterystyka. Nie ma tu uderzania

w twarz, nie ma kopania. Z kolei muay thai czy MMA, które trenowaliśmy jest bardzo mocno kontaktowe, a przy tym kontuzjogenne.

W Skoro o sportach kontaktowych. Wiele dzieciaków trenuje u Was w klubie. Musicie dużo tłumaczyć rodzicom, że to sport bezpieczniejszy niż inne?

- Pracuję także jako trener przygotowania motorycznego i tak naprawdę najpopularniejszym sportem w dzisiejszych czasach jest oczywiście piłka nożna. Nawet pomimo tego, że to o wiele bardziej niebezpieczne niż choćby BJJ. Pracuję także z piłkarkami i znam przypadki, gdzie dziewczyny w wieku 16-17 lat są po dwóch operacjach więzadeł krzyżowych. Prowadząc, od 2016 roku, treningi jiu-jitsu z dziećmi nie przypominam sobie kontuzji takiej jak złamanie.

W To dobry sport uzupełniający, na przykład do piłki nożnej?

- Zdecydowanie tak. Trzeba byłoby się tutaj zagłębić w samą specyfikę sportu. Pracujemy wraz z kolegą z sekcji Bartkiem Pomorskim, nad konferencją dla rodziców. Mówiąc po prostu, piłka nożna to sport pokazujący nam pracę tylko w specyficznych kątach. W głównej mierze są to ruchy do przodu, dużo rzadziej do boku czy

są bardzo wymuszone. Obciążenia, jakie występują dla stawów skokowego czy kolannowego, są przepiętne. Wobec tego niemal każdy miesiąc musi być do tej pracy odpowiedni przygotowany. Natomiast anatomia ludzka jest taka, że działając w tych specyficznych kątach, nie będziemy tego robić. Z kolei na salce BJJ bazą tego jest podstawowa akrobatyka. Życie pokazuje, że na wf-ach dzieciaki nie robią nic lub są non stop na zwolnieniach. Dzisiaj dzieci w wieku dawnej drugiej gimnazjum, dziś ósmej klasy nie



Łęczyńska sekcja BJJ działa od pięciu lat i szkoli około 60 dzieciaków zakochanych w tym sporcie

potrafią zrobić przewrót w przód. Jiu-jitsu jako sport zaczyna się w pozycji stojącej. Dochodzą do tego obalenia, praca z pleców, praca z góry. Utrzymanie równowagi jest bardzo ważne, również umiejętność pracy środkiem ciężkości przeciwnika jest być może najważniejszą kwestią. Sprawia to, że pracują i rozwijają się wszystkie mięśnie, od stawów skokowych po kark. Kolejną sprawą jest siłownia, która jest niezwykle ważna do wzmocnienia swojego ciała. Bez tego mogą pojawić się preposty, które jednak wciąż są według mnie bezpieczniejsze niż rozpędzenie się do np. 30 km/h i gwałtowne hamowanie.

W Czyli siłownia jest nieodłącznym elementem? Czasem znając technikę, może nam zabraknąć mocy, by ją wykonać?

- Zajmuję się przygotowaniem fizycznym i od wielu lat moim motto jest „siła ma znaczenie”. Niestety, lub stety, siła jest matką wszystkich cech motorycznych, o czym mówię nie tylko ja, ale także wiele badań i ludzi, którzy dobrze zgłębili ten temat. Niestety, w Polsce bywa to

odwrotna tendencja. Bardzo dużo trenuje się taktycznie i wielu znajomych z zagranicy podkreśla, że Polacy są świetni technicznie, ale siłowo bywa z tym bardzo słabo.

W BJJ wymaga specjalnych cech?

- Zdecydowanie nie. Zawsze śmieję się z tego, że mało osób chce trenować, bo wachlarz technik jest tak ogromny. Mimo wszystko to błędne rozumowanie i nie musimy znać wszystkich technik, a wręcz dzięki ich mnogości każdy może znaleźć coś dla siebie. Chodzi też o szukanie sposobów odpowiednich dla siebie. Mówiąc, że znam wszystkie techniki, bardzo mocno bym skłamał. To czy jesteś mobilny, czy nie ma wielkiego znaczenia, jeśli tylko odpowiednio dopracujesz do tego swój styl. To sport indywidualny. Można go trenować dla siebie, wcale nie trzeba startować w zawodach i rywalizować z innymi. Pracujemy na sobie, nie na zespół i na odwrót. Tylko i wyłącznie od ciebie zależy, czy osiągniesz to co jest twoim celem.

Konrad Płaza na zdjęciu z Bráulio Estima, jednym z najlepszych zawodników jiu-jitsu na świecie

Filip Ogórek



A urzędnicy starostwa nadal się cieszą, że dostaną dotację od tej gminy

Wójt Milejowa: Nie dam na drogi powiatowe, bo nie mam z czego

Wójt Tomasz Suryś napisał do przewodniczącego rady powiatu Arkadiusza Biegaja pismo, w którym w sposób jednoznaczny poinformował, że gmina Milejów nie prześle w najbliższych latach ani złotówki na remonty powiatowych dróg.

Tomasz Suryś sporządził to pismo 8 lutego. „Z racji realizacji przez Gminę Milejów w latach 2024-2026 szeregu inwestycji, o wartości ok. 55 mln zł, w tym drogowych (budowa ok. 23 km dróg o wartości ok. 35 mln zł), nie istnieją w tychże latach żadne możliwości w zakresie dofinansowania zadań własnych Powiatu” - napisał wójt Milejowa.

„Dlatego nieuprawnione wydaje się przedstawianie jakichkolwiek informacji o możliwościach wsparcia przez Gminę Milejów inwestycji realizowanych przez Powiat Łęczyński” - dodał wójt. Pismo było dostarczone do wiadomości Zarządu Powiatu. Tymczasem w piątek, 16 lutego, jak gdyby nigdy nic urzędnicy starostwa, chwając się



Obecnie największym projektem drogowym powiatu jest przebudowa drogi Puchaczów - Ciechanki - Kajetanówka

w mediach społecznościowych prowadzonymi projektami drogowymi starostwa, piszą: „Cieszy nas, że inwestycje wesprą władze gminy Milejów i Puchaczów dokładając swoją cegiełkę do tak ważnych inwestycji”.

O jakie inwestycje chodzi?

A chodzi o przebudowę drogi Puchaczów - Ciechanki - Kajetanówka za niemal 20,8 mln zł, gdzie wkład własny wynosi 8,3 mln zł.

„Zadanie pozwoli na wzmocnienie i wymianę na-

wierzchni, budowę ciągu pieszo-rowerowego, oznakowanie poziome i pionowe, przejścia dla pieszych oraz utwardzenie poboczy. Realizacja inwestycji poprawi komfort użytkownika dróg i bezpieczeństwo naszych mieszkańców” - pisze starostwo.

I dodaje, że w tym samym ciągu drogi od ronda w Kajetanówce niebawem rozpoczną się prace budowlane na drodze Kajetanówka - Zalesie.

Planowany koszt tej inwestycji to 10,5 mln zł, z czego dofinansowanie wynosi 10 mln zł.



Tomasz Suryś, wójt Milejowa
Nieuprawnione wydaje się przedstawianie jakichkolwiek informacji o możliwościach wsparcia przez gminę Milejów inwestycji realizowanych przez powiat

„Powstanie nowa nawierzchnia, utwardzone zostaną pobocza, a w planach jest także budowa ciągu pieszo - rowerowego, przejścia dla pieszych oraz oznakowanie w poziomie i pionie” - informuje starostwo.

Pod tym wpisem pojawiły się jednak także gorzkie sło-

wa internautów, bo powiat nie dostanie dofinansowania na przebudowę drogi Kijany - Zezulin, z powodu niedopełnienia wymogów formalnych, o czym piszemy na s. 3.

Kamil Kulig

Edyta Kasprzyk kandydatką na wójta Ludwina

Była naczelniczka promocji w Starostwie Powiatowym w Łęcznej i wiceprezes Stowarzyszenia na rzecz dzieci ze Szkoły Podstawowej w Piaseczynie „Skrzydła” ogłosiła w ubiegłym tygodniu swój start w wyborach na wójta gminy Ludwin.



Edyta Kasprzyk

- Lubię wyzwania. Tym razem postawiłam przed sobą cel, który wymaga wyjścia poza moją strefę komfortu, jak wiecie to również mój konik. Wierzę, że rozwój to jedyne co jest pewne w życiu (obok podatków oczywiście) - napisała w mediach społecznościowych Edyta Kasprzyk, która startuje z własnego komitetu.

W wyborach zmierzy się na pewno z Andrzejem Chabrossem, wójtem gminy Ludwin od trzech kadencji.

Kamil Kulig

Sala widowiskowa i Kino Milenium oficjalnie otwarte. Czas na „Samych swoich”

To pierwsze takie kino w naszym powiecie, z profesjonalnym nagłośnieniem, wygodnymi fotelami i ekranem, jakim nie powstydziliby się lubelskie multipleksy.

Milejowskie kino Milenium wystartowało 9 lutego od projekcji filmów „Akademia Pana Kleksa” i „Kos”. Bo w tym weekendowym kinie będzie można co dwa tygodnie oglądać najnowsze produkcje filmowe (repertuar w ramce obok). Jest to właściwie reaktywacja milejowskiego kina Milenium, które działało w Gminnym Ośrodku Kultury do początków lat 2000.



Nas scenie wystąpił zespół Jaszczowianki i 40 Plus

Powstanie nowoczesnej sali kinowej to efekt gruntownej przebudowy GOK, gdzie powstało m.in. nowoczesne oświetlenie i możliwość cho-

wania części foteli, żeby było miejsce np. na zajęcia taneczne.

Oficjalne otwarcie kina i sali widowiskowej odbyło się w czwartek, 8 lutego. Co

się działo? Prezentujemy to na zdjęciach wykonanych przez Roberta Jamińskiego.

Kamil Kulig



Obecni na otwarciu wysłuchali także koncertu Joanny Skowry i Mikołaja Kołodziejczyka

REPERTUAR KINA

piątek, 23 lutego
15.30 i 17.30 - „Wyfrunięci”
20.00 - „Miłość jak Miód”

sobota, 24 lutego
13.00 i 15.00 - „Wyfrunięci”
17.00 - „Sami swoi. Początek”
19.30 - „Miłość jak Miód”

niedziela, 25 lutego
13.00 i 15.00 - „Wyfrunięci”
17.00 - „Miłość jak Miód”
19.30 - „Sami swoi. Początek”

Bilety:
normalny - 18 zł
ulgowy - 15 zł

Orkiestra górnicza z niemal półtysięczną widownią

Około 400 osób pojawiło się w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, by posłuchać koncertu Zakładowej Orkiestry Górniczej LW Bogdanka.

kk



Darmowe wejściówki rozeszły się jak świeże bułeczki



Koncert odbył się w minioną niedzielę z okazji 557. rocznicy nadania prawa miejskiego Łęcznej, za co dyrygentowi Pawłowi Kowalikowi dziękował burmistrz Leszek Włodarski



Między innymi z puzonów, saksofonów i waltorni wybrzmiały najpopularniejsze utwory Abby, utwór „My way” Franka Sinatry czy składanka piosenek Boney M



Był to drugi w ostatnim czasie koncert orkiestry z popularnym repertuarem. Wcześniej Abbe i inne hity muzycy grali w czasie koncertu noworocznego w Centrum Kultury w Łęcznej



Koncert zakończył się owacjami na stojąco i potrójnym bisem

Przeprowadzili przez swoje ciało milion woltów i zrobili łapacze snów z mchu chrobotka

Takie atrakcje czekały na młodzież uczestniczącą w feriach organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie. Dwa dni dzieci spędziły w Lublinie, gdzie obejrzały spektakl w Teatrze Andersena i odwiedziły wystawę Kosmopark. Inne dwa dni to czas spędzony w GOK na balu karnawałowym i warsztatach rękodzielniczych.

Kamil Kulig



Na koniec w GOK odbyły się warsztaty rękodzielnicze, które poprowadziła Sylwia Zięba



A oto wszyscy uczestnicy balu w swoich barwnych strojach



Nie zabrakło tanecznych zabaw z balonami



Młodzież prezentuje efekt warsztatów łapacze snów z włóczki i mchu chrobotka



W czasie pierwszej wycieczki do Lublina, uczestnicy ferii zameldowali się pod Centrum Spotkania Kultur, by obejrzeć spektakl „Arebela” w mieszczącym się tam Teatrze Andersena



W innym dniu dzieci odwiedziły w Lublinie wystawę Kosmopark, gdzie można było przeprowadzić przez swoje ciało milion woltów, by poczuć energię kosmosu



W czasie balu karnawałowego w Gminnym Ośrodku Kultury pojawiły się m.in. dziewczyny w mrocznym stroju Wednesday, bohaterki popularnego serialu

LEC